Starostwo Grodzkie Białostockie
Egzemplarz obowiązkowy

REDAKCJA ADMINISTRACJA
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1 tel. 63
Konto P.K.O. nr 64 186

Dziennik Białostocki

NIEDZIELA, 10 LIPCA 1932 R.
CENA 20 GR.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem / Zamiejscowa z przesyłką 4 zł. —

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe 25 gr., w tekście (6 łamowe) 10 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

Dzieło Lozanny dokonane!

Wszystkie państwa podpisały układ z Niemcami

LOZANNA. 9.7. — Tel. wł. — Zasady, które miedzy 5-ma państwami wierzycielskiemi a Niemcami zostały ustalone, opierają się o następujące wytyczne:

Struktura finansowego systemu, przyjętego dla zapłacenia przez Niemcy sumy globalnej, jest następująca: Niemcy składają bony na 3 miljardy marek. Bony te będą miały kurs emisyjny 90 proc. Oprocentowanie wynosi 5 proc. amortyzacja 1 proc. rocznie. Bony, które nie będą uplasowane w ciągu 15 lat przepadają. Bony będą mogły być wykupione najwcześniej po upływie 3 lat od daty ratyfikowania układu lozańskiego. Amortyzacja ich nastąpi po 37 latach.

Końcowe posiedzenie konferencji lozańskiej — rozpoczęło się o godz. 10-ej rano. Na początku posiedzenia sir John Simon imieniem W. Brytanji, Germain Martin imieniem Francji i Mosconi w imieniu Włoch złożyli deklaracje, w których oświadczają, że moratorjum, proklamowane deklaracją z dnia 16 czerwca 1932 r. na czas konferencji lozańskiej, a które zostało wczoraj przedłożone w stosunku do Niemiec, przedłużone jest także w stosunku do długów wojennych, należnych tym państwom, aż do czasu wejścia w życie układu lozańskiego lub też notyfikacji niemożliwości ratyfikowania.

Następnie rozpoczęło się podpisywanie układu z Niemcami. Pośrodku sali umieszczono specjalny stół, do którego kolejno podchodzili delegaci. Pierwszy podpisał przewodniczący konferencji Mac Donald. Imieniem Polski układ podpisał min. Zaleski.

Układ lozański podpisany został przez następujące państwa: Belgję, Francję, Japonję, Polskę, W. Brytanję, Niemcy, Włochy oraz 4 dominja angielskie pozostaje on otwarty do dalszych podpisów uczestników konferencji.

Dokument, który został podpisany nosi pieczęć miasta Lozanny. Jest to ta sama pieczęć, która była użyta w roku 1525 po podpisaniu przymierza miedzy Bernem i Fryburgiem a Lozanna.

Po zakończeniu ceremonji podpisania układu lozańskiego, Mac Donald obwieścił, że konferencja lozańska powołała **dwie komisje:** jedna, która zajmie się reparacjami wschodniemi i będzie pracować pod przewodnictwem Theunisa (Belgja) i druga, której przewodniczyć będzie George Bonnet (Francja). Zajmie się ona sprawami Europy Środkowej i Wschodniej.

Zamykając konferencję lozańską Mac Donald wygłosił przemówienie, w którem oświadczył, że konferencja lozańska stanowi nową kartę w dziejach powojennej Europy.

Fortyfikowanie Trójkąta Heilsberskiego

przez specjalnie zaufanych robotników

KRÓLEWIEC, 9.7. — Do prac nad fortyfikacją t. zw. „Trójkąta Heilsberskiego" dopuszczani są jedynie robotnicy, zasługujący na zupełne zaufanie. Ostatnio wyeliminowano wedle doniesień prasy królewieckiej, z jednego transportu robotników, liczącego 350 osób, około 80 robotników, jako niezupełnie pewnych. (PAT).

KRAJOBRAZ WŁOSKI

Malował r. Vellan. Dolomity

Przed wydaniem nowych dekretów

5-ciogodzinne posiedzenie Rady ministrów

Porządek dzienny wczorajszego posiedzenia Rady ministrów był tak obszerny, że pomimo przeszło 5-ciogodzinnych obrad nie został wyczerpany.

Niezałatwione zostały projekty dekretów rolniczych, które wejdą pod obrady najbliższego posiedzenia, prawdopodobnie w najbliższych dniach.

Jedną z najważniejszych spraw, załatwionych w dniu wczorajszym, jest wydana jako dekret Prezydenta Rzplitej nowa taryfa celna przywozowa.

Nowy projekt taryfy, która dotyczy jedynie towarów przywozowych wejdzie w życie dopiero za rok, gdyż niektóre traktaty handlowe zagraniczne poddać trzeba będzie rewizji. W ciągu tego roku przeprowadzone będą w tym celu rozmowy z kontrahentami zagranicznymi.

Pozatem Rada ministrów uchwaliła nowy statut ministerstwa komunikacji, przewidujący poza departamentami — gabinet ministra.

Wśród innych ważnych spraw uchwalono wczoraj projekt dekretu, o dostosowaniu procedury do kodeksu karnego, który zacznie obowiązywać z dniem 1 września.

Poza projektami dekretów uchwalono zmianę rozporządzeń Rady ministrów o stosunku służbowym pracowników kolejowych, oraz o ich zaopatrzeniu emerytalnem.

Nowa pragmatyka dla kolejarzy

Większe prawa, ale i większa odpowiedzialność

Na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów uchwalony został cały szereg rozporządzeń, dotyczących polskich kolei państwowych. Między innemi zatwierdzony został projekt zmian i uzupełnień pragmatyki służbowej pracowników P. K. P.

Zmiany te i uzupełnienia idą po linji zrównania przepisów pragmatycznych dla pracowników kolejowych z ogólnemi przepisami pragmatyki urzędniczej.

W pragmatyce wprowadzony został cały szereg uzupełnień na korzyść pracowników kolejowych. Z najważniejszych wymienić należy:

Zniesienie kategorji tak zwanych kandydatów, którzy w miarę wolnego miejsca mianowani będą etatowymi pracownikami P. K. P.; możność zaliczenia do czasu służby na P. K. P. służby na kolejach prywatnych, tudzież służby na kolejach obcych, czego dotychczas nie było; przyznanie dla pracowników nieetatowych 100 procentowego wynagrodzenia za okres choroby, spowodowanej wypadkiem w służbie, bez winy pracownika; przyznanie pracownikom nieetatowym kawalerom 50 procentowego wynagrodzenia za okres ćwiczeń wojskowych; stworzenie większej rozpiętości kar dyscyplinarnych i skrócenie czasu trwania skutków tych kar; ustalenie pracowników nieetatowych po 10 latach służby, podczas, gdy dotychczas wymagany okres wynosił 15 lat; pozatem pracownicy etatowi niemający jeszcze 10 lat służby nie mogą być zwolnieni ze służby za trzymiesięcznem wypowiedzeniem, lecz muszą być przeniesieni w stan nieczynny.

Nowela wprowadza pozatem szereg obostrzeń w niektórych przepisach, mających głównie na celu usprawnienie administracji oraz zabezpieczenie interesu skarbu państwa.

Jednem z obostrzeń jest wprowadzenie nowej podstawy zwolnienia pracownika ze służby z równoczesną utratą wszelkich praw, wynikających ze stosunku służbowego za samowolną nieobecność na służbie, trwającą więcej, niż 7 dni.

+ 104 miljony

Dodatnie saldo naszego bilansu handlowego

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i w. m. Gdańska w czerwcu wykazuje: w wywozie 978.870 ton, wartości 77.504 tys. zł., w przywozie 129.902 ton, wartości 71.951 tys. zł. Saldo dodatnie wynosi więc 5.553 tys. zł.

W porównaniu do maja nastąpiło zmniejszenie przywozu o 1,276 tys. zł. i wywozu o 558 tys. zł.

Ogólne saldo bilansu handlu zagranicznego Polski w pierwszem półroczu r. b. jest dodatnie i wynosi: 104.894 tys. zł.

Wywóz towarów z Polski w ciągu tego półrocza osiągnął wartość 538.893 tys. zł., podczas, gdy przywóz towarów zagranicznych do Polski wyniósł w tym okresie sumę 433.999 tys. zł.

Hugenberg kandyduje

w Prusach Wschodnich

KRÓLEWIEC, 9.7. Czołowym kandydatem stronnictwa niemiecko-narodowych w Prusach Wschodnich jest dr. Hugenberg. (PAT)

Wyjazd premjera Prystora

na wywczasy na Wileńszczyznę

Premjer Prystor wyjechał wczoraj z Warszawy na parotygodniowy urlop wypoczynkowy, który spędzi na Wileńszczyźnie.

Trzy surowe wyroki

po sensacyjnych procesach w Warszawie

Wczoraj zapadły wyroki w trzech sensacyjnych procesach, które toczyły się w ostatnich dniach w Warszawie:

W SPRAWIE „TASIEMKI"

Sąd okręgowy warszawski wydał o godz. 12 i pół po poł. wyrok, moca którego skazani zostali:

„Tasiemka" Siemiatkowski na 3 lata więzienia, zastępującego dom poprawy.

Karpiński 6 lat więzienia.

Sztejnworf 5 lat więzienia.

Jania 4 lata więzienia.

Jakubczyk, Kantor, Dusznicki, Osmański, Laskowski, Bocheński — po 2 lata więzienia.

Cieśliński 4 lata więzienia.

Lipszyc, Perelman i Szmigiel uniewinnieni.

W SPRAWIE ZABÓJSTWA W RZEŹNI

Sąd doraźny po wysłuchaniu mowy prokuratora i ostatnich słowach oskarżonych udał się na naradę, po której wyniósł wyrok:

Stefan Sobieraj i Jan Szmidt za zabójstwo Gettera na terytorjum rzeźni skazani zostali na bezterminowe ciężkie więzienie.

Losy wydaloneo urzędnika miejskieo, Tadeusza Kujawskiego, który zabił w magistracie b. swego zwierzchnika ś. p. Dembińskiego, ważyły się najdłużej.

Obrona miała nadzieję, że sąd zdecyduje przekazać sprawę oczecznictwu sądów zwykłych.

W tym kierunku szły również opinje ekspertów, którzy domagali się zarządzenia 6-tygodniowej obserwacji psychjatrycznej.

Sąd uznał się za kompetentny do wydania wyroku i po dłuższej naradzie **skazał Tadeusza Kujawskiego na dożywotnie ciężkie więzienie.**

Wydane wyroki wywarły przygniatające wrażenie na skazańców we wszystkich trzech sprawach.

I upały na Łotwie

30 st. w cieniu

DYNEBURG, 9.7. Od 5-ciu dni panują tu niebywałe upały. W południe temperatura podnosi się ponad 30 st. Celsjusza w cieniu. W bardziej suchych okolicach owies i jęczmień jest niemal kompletnie wypalony słońcem. Zanotowano wielką liczbę zachorzeń na zapalenie płuc oraz anginę w złośliwej formie. (PAT)

Lotnicy amerykańscy w Borysowie

przy demonstrowaniu nieuszkodzonych części rozbitego aparatu

MOSKWA, 9.7. Jak ustalono, lotnicy Griffin i Mattern odnieśli tylko drobne rany i nieznaczne kontuzje, obecnie lotnicy są już zupełnie zdrowi i pełni zapału, pomoc lekarska i inna udzielona została lotnikom przez władze sowieckie i organizacje publiczne na miejscu katastrofy.

Lotnicy znajdują się obecnie w Borysowie, gdzie demontują nieuszkodzone części aparatu. Następnie lotnicy, zgodnie z wyrażonem przez nich życzeniem, udadzą się do Moskwy, gdzie zastanowią się nad sprawą ich dalszej podróży.

Przybycie lotników do Moskwy oczekiwane jest w dniu jutrzejszym.

Gałązka pokoju w uzbrojonej pięści

Nowe wskazania Stalina do „komunistów"

MOSKWA, 9.7. Na końcowem posiedzeniu konferencji komsomolskiej odczytano orędzie Stalina, wzywające m. in. do walki o pokój międzynarodowy i o wzmocnienie obronności kraju przeciwko inwazji kapitalistycznej.

Będziemy palili w tramwajach

Słuszne rozporządzenie już ogłoszone

We wczorajszym Dzienniku Ustaw ukazało się rozporządzenie ministra komunikacji zdawna oczekiwane przez szerokie rzesze palaczy w sprawie palenia tytoniu w przyczepnych wagonach tramwajów.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia r. b.

A więc nareszcie palacze nasi uzyskają prawo, które już oddawna przysługuje palaczom zagranicznym.

Zarządzenie to jest zewszechmiar słuszne. Przy olbrzymich przestrzeniach, które robotnicy i inteligencja w Warszawie muszą kilka razy dziennie przemierzać tramwajami zakaz palenia był nieznośną udręką.

Chwała Bogu, rozporządzenie przekreśla go ostatecznie.

Pogrzeb znakomitego pisarza

Na cmentarzu powązkowskim w Warszawie odbył się wczoraj pogrzeb Józefa Weyssenhoffa. Zwłoki spoczęły tymczasowo w katakumbach.

Surowe kary na niesumiennych rolników

Co przyniesie nowy dekret o zastawie zboża?

Doniosłe inowacje wprowadza uchwalony na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów projekt dekretu p. Prezydenta o rejestrowym zastawie zboża.

I tak n. p. postanawia on, że zastawione zboże nie może podlegać zajęciu egzekucyjnemu i nie może być wciągnięte do masy upadłościowej jego właściciela dla zaspokojenia wierzytelności osób trzecich z pewnemi wyjątkami dla skarbu państwa (z tyt. podatków: gruntowego, majątkowego i przemysłowego), dopóki odnośna wierzytelność, udzielona pod zastaw zboża, nie zostanie spłacona.

Projekt wzbrania takich egzekucyj przez osoby trzecie, zezwalając jednak równocześnie na realizację przedmiotu zastawionego przez banki dla zaspokojenia ich wierzytelności z tytułu pożyczek, udzielonych pod zastaw.

Podniesiona zostanie również sankcja karna. Nowela przewiduje mianowicie karę więzienia od 6 miesięcy do 2 lat wraz z grzywną do wysokości 10.000 zł., względnie samą grzywnę do wysokości 10.000 zł. Kary te stosowane będą względem tego, kto rozmyślnie zniszczy lub bezprawnie sprzeda zastawione zboże albo dopuści do jego usunięcia lub też, kto rozmyślnie zastawi zboże nie będące jego własnością. Tejże samej karze podlegać będzie ten, kto świadomie nabywa zboże, będące przedmiotem zastawu, bez zgody zastawnika.

Strażacy podpalacze

w państwie dobrych obyczajów i bojaźni Bożej

FRANKFURT n/M., 9.7. W Kassel zakończył się proces przeciwko 14 członkom straży pożarnej w Istha (powiat Wolfhagen). Oskarżeni w czasie pewnego pożaru w Istha nietylko nieu siłowali gasić ognia, ale przeciwnie podłożyli jeszcze w 5 miejscach zarzewia, aby dom cały spłonął doszczętnie. Trzej główni oskarżeni skazani zostali na 3 lata więzienia, inni otrzymali kary od pół do półtora roku z pozbawieniem praw obywatelskich.

Wielka katastrofa kolejowa

19 zabitych, 17 ciężko rannych

ANKARA, 9.7. Pomiędzy Eskichehir a Ankarą nastąpiło wykolejenie się pociągu. Wywróciła się lokomotywa i 13 wagonów, które uległy całkowitemu zniszczeniu. 19 osób poniosło śmierć, a 17 jest ciężko rannych.

Przyjazd piłkarzy szwedzkich

Na Dworzec Główny pociągiem z Gdyni przybyła wczoraj reprezentacyjna drużyna piłkarska Szwecji, która dziś będzie grać na stadjonie Legji z reprezentacją Polski o puhar p. Brodatego. Na zdjęciu piłkarze szwedzcy po opuszczeniu pociągu.

Kujawski skazany na bezterminowe więzienie

Prokurator żądał kary śmierci z braku okoliczności łagodzących

W drugim dniu procesu Tadeusza Kujawskiego o zabójstwo naczelnika Dembińskiego w sądzie doraźnym obrona stacza zawziętą walkę z prokuratorem o przekazanie zabójcy sądom zwykłym.

Wnioski obrony

W związku z orzeczeniem psychjatrów oraz zeznaniem p. Kalitowicza adwokat Święcicki złożył dwa wnioski: o powołanie w charakterze świadka p. Zbigniewa Zapasiewicza, komendanta Legjonu Młodych oraz posła Siedleckiego, sekretarza BB, ponieważ p. Kalitowicz na pytanie obrony czy prócz Kujawskiego pracował w magistracie ktoś z współwyznawców politycznych oskarżonego, oświadczył, że był tam niejaki Lucjan Kozłowski, prezes Legjonu Młodych. Wskazani świadkowie ustalą, że p. Lucjan Kozłowski nigdy nie był członkiem Legjonu Młodych, a tem więcej nie był prezesem, bo nawet takiej godności niema.

Ponadto obrońca wnosił o przekazanie sprawy do postępowania zwykłego, wobec wątpliwości co do stanu umysłowego i stopnia rozeznania. Z ekspertyzy, orzeczonej przez biegłych, widać, że zachodzi potrzeba dłuższej obserwacji.

Ponadto należy podkreślić, że mamy do czynienia z zabójstwem we wzburzeniu. Art. 458, który nie mieści się w ramach postępowania doraźnego.

Zkolei drugi obrońca, apl. adw. Kanarek uzasadniał konieczność przekazania sprawy sądowi zwykłemu, dowodząc, że nie może być mowy o bezpośrednim zamiarze zabójstwa ze strony oskarżonego, skoro mamy zeznanie adw. Tarkowskiego, stwierdzającego, iż krytycznego dnia oskarżony umówił się na godz. 5-tą w sprawie omówienia powództwa do sądu pracy.

Opozycja prokuratora

Prokurator wypowiedział się przeciw wnioskom obrony. Powołani świadkowie nic nowego nie wniosą. Chcę się przytem zastrzec przeciw nadawaniu sprawie charakteru politycznego.

Przewód sądowy nie ustalił niepoczytalności oskarżonego. Niema najmniejszej wątpliwości, że Kujawski jest wogóle poczytalny. Lekarze, którzy leczyli przedtem oskarżonego, stykali się z nim i obecnie przed sądem nie stwierdzili żadnych nienormalności.

Narada sądu

Sąd udał się na naradę. Po paru minutach wyniósł decyzję, oddalającą w niosek o powołanie dodatkowych świadków ze względu na nieistotność podniesionej kwestji, a sprawę przekazania procesu na drogę zwykłą zdecydować zgodnie z przepisem art. 24 w czasie narady nad wyrokiem.

Mowa prokuratora

Prokurator Rudkiewicz przemówienie swe rozpoczął od stwierdzenia, że o całej sprawie Kujawskiego można powiedzieć tylko jedno— iż zabójstwo jego było potworne.

Zabójstwo Dembińskiego jest o tyle szczególnie ważne, że padł tutaj na posterunku urzędnik służby samorządowej, zabity przez innego urzędnika na tle stosunków służbowych.

W całym procesie obecnym przeważa wzgląd na psychikę oskarżonego tak, jakby nie odgrywała roli kwestja szkody, którą wyrządził i ochrony, którą na przyszłość należy stosować.

Na Dembińskim dokonano samosądu.

Ale nie dosyć tego, nawet teraz po śmierci sądzi się go jeszcze tutaj jaknajsurowiej i jaknajniesprawiedliwiej.

Kiedy zaś chodzi o oskarżonego, to wprost przeciwnie.

To są te dwie miary: surowa dla zabitego — łagodna dla zabójcy.

Prokurator przeszedł następnie do szczegółowej analizy tych relacyj, jakie przed sądem odtworzono o przebiegu rozmowy, w trakcie której padły strzały.

Oskarżony twierdzi, że urzędnik Rydz zmierzył go pogardliwie wzrokiem od stóp do głów.

Świadek Rydz niemątpliwie wiarygodny i niewątpliwie w czasie tej sceny bardziej opanowany, stanowczo temu zaprzecza.

Dalej oskarżony twierdzi, że Dembiński potraktował go brutalnie. Świadek Rydz twierdzi, że Dembiński był wówczas spokojny i normalnie się zachowywał.

Jak to wczoraj ustalono, traktował Kujawskiego jako niepoczytalnego i odnosił się do niego, jak do dziecka.

Cała wersja, jakoby Dembiński użył do Kujawskiego słów: „Pan zasługuje na twarzobicie" i t. d. musi więc upaść.

Z drugiej zaś strony, że był przez łżycką uprzedzony, iż Kujawski ma względem niego złe zamiary.

Czyż można sobie w tych warunkach wyobrazić, żeby Dembiński, rozmawiając krytycznego dnia z Kujawskim zachował się względem niego prowokacyjnie i brutalnie.

Zresztą jedno jeszcze przemawia przeciw temu. Rydz opuścił Dembińskiego i Kujawskiego w momencie, gdy rozmawiali spokojnie i gdy Dembiński wskazał Kujawskiemu krzesło, zapraszając go, aby usiadł i czekał. Rydz odszedł zaledwie 20 kroków do jednego z sąsiednich pokojów, kiedy usłyszał strzał. Tę przestrzeń przebył szybko, nie upłynęło więc więcej, jak 20 sekund.

W konkluzji prokurator zażądał skazania Kujawskiego według najwyższego wymiaru kary, domagając się kary śmierci z braku wszelkich okoliczności łagodzących.

Zkolei zabrał głos obrońca apl. adw. Kanarek, który po szczegółowej analizie zeznań świadków, zakończył swoje przemówienie powołaniem się na opinję biegłych psychjatrów i wnioskiem o przekazanie sprawy do zwykłego trybu postępowania sądowego.

Adw. Święcicki rozpoczął swoje przemówienie przedewszystkiem od wykazania, że absolutnie brak jakiejkolwiek poszlaki, któraby wskazywała na premedytację czynu Kujawskiego.

— Wnoszę — zakończył obrońca — o przekazanie sprawy do zwykłego postępowania sądowego.

Przewodn.: — Czy oskarżony chce złożyć jakieś wyjaśnienia w ostatniem słowie?

Ostatnie słowo

Oskrażonp, który przez cały czas rozprawy siedział nieruchomo, oparty o rękę, nie patrząc na nikogo, wstaje i spokojnym głosem oświadcza:

— Poddaję się całkowicie woli Wysokiego Sądu.

Była godzina 13.30, gdy sąd udał się do sali narad, zapowiadając, że wyrok będzie ogłoszony za godzinę.

Publiczność czekała orzeczenia w takiem naprężeniu, że przez ten czas nikt prawie nie opuścił sali.

Wyrok

Gdy sąd wrócił z narady, zapanowała grobowa cisza. Przewodniczący zaczął czytać sentencję...

Jednomyślnym wyrokiem Kujawski został skazany na dożywotnie ciężkie więzienie.

W ustnych motywach sąd podniósł, że odrzucił wniosek biegłych psychjatrów, którzy domagali się oddania Kujawskiego pod dłuższą obserwację, albowiem na podstawie zachowania się oskarżonego na rozprawie, oraz w świetle zeznań świadków, sąd uważa, że Kujawski zdawał sobie sprawę z istoty i znaczenia dokonanego czynu i mógł, choć w stopniu ograniczonym, czynami swemi kierować.

Wzgląd właśnie na ograniczoną świadomość oskarżonego, sprawił, że sąd nie zastosował kary śmierci.

Oskarżony przyjął wyrok z pozornym spokojem, gdy jednak sąd opuścił salę, załamał się nerwowo i wybuchnął cichym płaczem.

„Nie chciałem zabić!" „Jestem niewinny!"

Ostatnie słowo Sobieraja i Szmidta przed skazaniem na dożywotnie więzienie

Trzeci dzień procesu o zabójstwo ś. p. Gettera. Na twarzach zebranej publiczności znać wyraźne podniecenie. W końcu sali siedzi jakaś młoda kobieta, która szlocha spazmatycznie.

Mowa prokuratora

O godz. 9.30 wchodzi komplet sądzący. Zabiera głos prokurator Woliński. Mówi przedewszystkiem o protokółach, sporządzonych natychmiast po dokonaniu morderstwa, — mówi dalej, że zabójstwo to nie miało nic wspólnego z efektem.

Czem się tłumaczy morderstwo Sobieraja? Istotnie — powiada prokurator — Sobieraj był wówczas podniecony, ale to było podniecenie, będące środkiem do popełnienia zbrodni. Przewód sądowy ustalił, że zabójstwo Gettera nie było przypadkiem. Ustalono dowód zmowy ze strony Sobieraja. Zachowanie jego i Szmidta wyraźnie te zmowę potwierdza. Szmidt przecież przyznał się, że był z Sobierajem po to, aby Gettera zabić.

To morderstwo, to klasyczny przykład nagminnie szerzących się zabójstw, a na tę plagę jest tylko jedno lekarstwo — sąd doraźny. Dlatego też sprawa ta musi być rozpatrzona w trybie doraźnym.

Replika obrońcy

Następnie replikuje adw. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski:

Obrońca Sobieraja krytykuje ustosunkowanie się opinji publicznej do sprawy, mówiąc pięknie i patetycznie o „świetlanej postaci Sobieraja, niewinnego człowieka, ojca czworga dzieci". Gdy mówi te słowa na ławach pośród publiczności rozlega się spazmatyczny płacz. Płacza także oskarżeni.

Oświetlając problem teroru obrońca przechodzi do stosunków panujących w rzeźni i pyta:

— Dlaczego nie zrobiono porządku w rzeźni w roku 1926, kiedy zabito Latawca?

— Ja wiem — mówi — że w Polsce wyjątkowo łatwo sięga się do noża i rewolweru, ale nietylko w Polsce. Tak jest na całym świecie od czasu potwornej wojny europejskiej. Dzisiaj jest coraz więcej ludzi, którzy nie mają nic do stracenia, a przecież jeśli porównamy to, co się dzieje w Ameryce, w Turcji, czy chociażby w kulturalnych Niemczech, to u nas jednak nie jest tak źle.

Zdaniem obrońcy, to było konflikt między pogromcą legjonistów, a zasłużonym legjonistą. Sobieraj miał przed Getterem enigmatyczny lęk.

Z kolei replikuje adw. Wilhelm Hofmokl-Ostrowski.

Obrońca podważa fakt możliwości premedytacji, a mówiąc o listach anonimowych, które rzekomo otrzymywał Getter przypuszcza możliwość, że listy te mogły być wszakże pisane przez samego adresata do siebie, ewentualnie mogli je pisać przeciwnicy polityczni. Kończąc swą replikę, adwokat stwierdza, że o premedytacji nie może być mowy i prosi o zupełne uniewinnienie Szmidta.

Ostatnie słowo oskarżonych

Przewodniczący oddaje ostatnie słowo Sobierajowi. Oskarżony wstaje z ławy, jest bardzo czerwony. Mówi:

— Wysoki Sądzie! Nie chciałem zabić Gettera...

Tu głos mu się załamuje i zaczyna szlochać.

— ... bo ja się go strasznie bałem. Następuje chwila przerwy. Na sali pośród publiczności spazmatycznie płacza kobiety z rodziny oskarżonych.

— Jestem ojcem czworga dzieci i przecież one nie mogą zostać sierotami. Proszę wysokiego sądu o łaskę. Nie zabijajcie mnie!

Dalsze jego słowa tłumi szlochanie. Adw. Zygmunt Hofmokl - Ostrowski uspakaja go.

Przewodniczący daje ostatnie słowo Szmidtowi, który głosem opanowanym powiada:

— Byłem wychowany bez rodziców. O zamiarze zabójstwa Gettera nic nie wiedziałem. Wtedy kiedy padły strzały, jadłem lody. Jestem zupełnie niewinny. Mam rodzinę i chociażby przez wzgląd na to, nigdybym czegoś podobnego nie zrobił, tak, jakbym nie zrobił tego wtedy, kiedy byłem sam. Proszę o uniewinnienie.

Sąd udał się na naradę, która trwała około 2 godzin. Przez ten czas publiczność napływa nieustannie do kuluarów Sądu i policja musi opróżnić przejścia.

Oskarżeni, strzeżeni przez wzmocnione posterunki policji z bagnetami na broni, żywo rozmawiają z obrońcami.

I Sobieraj i Szmidt są niebywale zdenerwowani. Szmidt gryzie chustkę do nosa. Sobieraj w pewnej chwili odwraca się do eskorty policyjnej i żywo rozmawia z posterunkowymi.

Wyrok

Wreszcie rozlega się dzwonek. Wchodzi komplet sądzący i przewodniczący odczytuje wyrok, mocą którego obydwaj oskarżeni Stefan Sobieraj i Jan Szmidt skazani zostają na karę dożywotniego ciężkiego więzienia z artykułu 51 i 451.

W chwili, gdy przewodniczący odczytał sentencję wyroku, na sali zemdlała żona Sobieraja.

Szmidt pada bezwładnie na ławkę. Sobieraj stoi, ręce trzęsą mu się tak, że nie może nawet oprzeć się o balustradę.

Wyrok sądu doraźnego jest ostateczny i niema od niego żadnej apelacji.

Motywy wyroku

W krótkich motywach sąd stwierdza, że podsądnym udowodniono wspólną działalność, która polegała na tem, że gdy Sobieraj udał się, aby zastrzelić Gettera, Szmidt towarzyszył mu, aby na wypadek, gdy zamach Sobieraja nie uda się, ponowić go osobiście.

Przestępstwo to przewiduje jako karę wyrok śmierci.

Sąd przyjął jednak pod uwagę okoliczności łagodzące, a to poważne tarcia, jakie istniały oddawna w rzeźni, przeszłość Sobieraja, który jako 15-letni chłopiec brał udział w walkach o niepodległość Polski.

Szmidtowi za okoliczność łagodzącą poczytano, iż bezpośredniego udziału w zabójstwie nie brał i dotąd nigdy nie był karany.

Dramatyczne sceny

Gdy sędziowie opuścili salę obrad rozpoczyna się szereg dramatycznych scen. Najpierw siostra Sobieraja podbiega do ławy oskarżonych usiłując dostać się do brata, czemu jednak przeszkadza policja.

Szmidt poprzez kordon policji prosi żonę, ażeby zebrała dla niego nieco pieniędzy.

Sobieraj, ocierając łzy z oczu, krzyczy:

— Fela, pamiętaj o dzieciach!

W kuluarach rozlega się spazmatyczny krzyk i płacz kobiet. Sobierajowa i Szmidtowa zabiegają u prokuratora o zezwolenie na widzenie się z mężami.

Prokurator zgadza się. Widzenie odbywa się w dwóch oddzielnych pokojach.

Sobieraj całuje ręce żony i wydaje polecenia, dotyczące spraw majątkowych.

Szmidt płacze bez przerwy, siedzi przytulony do żony, która uspakaja go, gładząc po głowie.

Przed gmachem sądu zebrał się olbrzymi tłum oczekujący na ogłoszenie wyroków.

Wkrótce zajeżdża karetka, którą obydwaj skazańcy zostaną odwiezieni do więzienia.

Za co skazano bandę „Tasiemki"

na karę więzienia od 2 do 6 lat

Wyrok w procesie Łukasza Tasiemki Siemiątkowskiego zapowiedziany był na g. 12 w poł.

Już jednak o dziesiątej zwaliła się do sądu niemal połowa Kercelaka.

Około godz. 11 rano przywieziono z więzienia karetką wszystkich oskarżonych. Gdy wprowadzono ich na salę, widać wyraźnie, jak oddzielili się od siebie i rozbili na grupy.

Widocznie w ostatniej chwili każdy z nich chciałby zadokumentować, że nie ma nic wspólnego z resztą bandy.

Siemiątkowski - Tasiemka, jak zwykle, przyszedł oddzielnie i usiadł na swojem miejscu w ławie oskarżonych.

W pół godziny po zapowiedzianym terminie rozlega się dzwonek, wychodzi komplet sędziowski i przewodniczący Hermanowski wśród ogólnej ciszy odczytuje wyrok.

Łukasz Siemiątkowski (Tasiemka) skazany został na trzy lata więzienia, zamieniającego na dom poprawy. Karpiński 6 lat więzienia. Sztajnworf 5 lat więzienia. Janiak 4 lata więzienia, Jakubczyk, Kantor, Dusznicki, Osmański, Płaskowski, Bocheński — po 2 lata więzienia, Cieśliński 4 lata więzienia, Lipszyc, Perelman i Szmigiel uniewinnieni zostali.

Po ogłoszeniu sentencji wyroku przewodniczący ogłasza ustne motywy, z których wynika, że oskarżonych zgodnie z wnioskiem obrony, nie uznano za winnych udziału w bandzie rabunkowej, lecz winnymi wymuszeń, jednak w bandzie, co zaostrza kwalifikację prawną.

Podsądni występowali wspólnie i posiadali organizację łańcuchową. Jeden bił, inny przyprowadzał, inny inkasował pieniądze.

Banda posiadała rewolwery i dokonała wielu wymuszeń.

Oskarżonego Tasiemkę - Siemiątkowskiego skazano, ponieważ udowodniono mu współudział w dwu konkretnych wypadkach wymuszeń, stosowanych przez bandę.

Motywem uniewinnienia Perelmana, Lipszyca i Szmigla było uznanie przez sąd zeznań świadków w ich sprawie jako zemsty osobistej.

W sprawie środka zapobiegawczego sąd postanowił zastosować względem oskarżonych skazanych na dwa lata kaucję po 1.000 złotych od osoby, w stosunku do Siemiątkowskiego utrzymać dotychczasową kaucję, pozostałych zatrzymać w więzieniu.

Po wyjściu sądu na sali rozlega się płacz rodzin skazanych. Gremjalnie udają się rodziny do prokuratora z prośbą o widzenie, które zostało im udzielone.

Skazani przyjęli wyrok spokojnie za wyjątkiem Dusznickiego, który usiadł, ukrył twarz w dłoniach i przez dłuższy czas się nie poruszył.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA.

z dnia 9 lipca.

Wczorajsze zebranie giełdowe nie odbyło się. W obrotach prywatnych banknoty dolarowe 8,90 3/4, rubel złoty 4,75, rubel srebrny 1,43, 100 kopiejek bilonu rosyjskiego — 0,60.

W obrotach międzybankowych Berlin — 211,80, w obrotach prywatnych marki niemieckie — 211,25, w obrotach prywatnych funty angielskie — 32,07 i pół.

Dla papierów procentowych i akcyj tendencja utrzymana.

GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 9 lipca.

Żyto 22,50, pszenica 26,00, pszenica zbierana 25,00, owies jednolity 25,00, owies zbierany 22,50, jęczmień na kaszę 20,50, mąka pszenna luksusowa 45,00, mąka pszenna 4 zerowa 40,00, mąka żytnia pytlowa 39,00, mąka żytnia sitkowa 31,00, mąka żytnia razowa 31,00.

CZYTAJCIE TYGODNIK ILUSTROWANY

KINO

Na drucie telegraficznym

zbliska i zdaleka

Zwyżka pożyczki polskiej. 7 proc. polska pożyczka stabilizacyjna uległa wczoraj dalszej zwyżce na giełdzie londyńskiej, podnosząc się z 67 na 69 i pół.

Zająć Syberję! Pismo tokijskie — „Nichou" zamieściło artykuł wzywający do zajęcia Syberji Wschodniej i uzasadniający prawa Japonji do Sachalinu i Kamczatki. Artykuł ten wywołał żywe protesty w prasie sowieckiej.

Odesłane ordery. Emil Hamstein, oficer rezerwy niemieckiej, żyd, zamieszkały we Lwowie odesłał do Berlina złoty krzyż zasługi, otrzymany w czasie wojny, motywując krok swój tem, iż nie uważa za zaszczyt posiadania odznaczenia państwa, w którem rządzi banda Hitlera.

Rozruchy komunistyczne. W prowincji Libertad (Peru) wybuchły rozruchy komunistyczne. Rząd ogłosił stan oblężenia i wysłał na miejsce wypadków oddziały wojskowe.

Katastrofa kolejowa. Pod Eskisehir wykoleił się pociąg mieszany Ankara-Stambuł, przyczem 10 osób zostało zabitych, a wiele odniosło rany.

ANTONI MARCZYŃSKI

74)

Władczyni podziemi

Czy zdoła zachować materjalną niezależność w razie ożenku z Tatjaną? Czy potrafi zapewnić dobrobyt tej kobiecie, przyzwyczajnej do nieliczenia się z groszem? Czy potrafi utrzymać dom? Z czego? Z pięciuset złotych? Z tej mizernej pensyjki? Czy Tatjana zgodzi się klepać urzędniczą biedę?

A weksel? Prawda! Ten przeklęty weksel! Trzeba go jak najprędzej wykupić z rąk Sterna. Tak, ale skąd wyrwać te trzy tysiące złotych, co odpowiada jego półrocznej pensji? Niema wyjścia....

— Niema! — jęknął. — Och, duszno mi. Duszno!

Postanowił ubrać się i wyjść na pokład, żeby zaczerpnąć powietrza. Ujął jak najdelikatniej ramię Tatjany, opasujące mu szyję, oswobodził się z tej słodkiej niewoli, lecz w tym momencie Tatjana otworzyła oczy...

— Co, Edziu? — spytała. — Chcesz wrócić do swej kabiny?

— Tak — odburknął krótko.

Ton jego odpowiedzi wybił ją ze snu odrazu.

— Co ci się stało? — dopytywała z czułością, gładząc jego zwichrzone włosy. — Edziu, ja chcę wiedzieć. Muszę! — nalegała. — Jestem przecież twoją narzeczoną. Mam prawo!

Gdzie djabeł nie może, tam babę pośle. Wiadomo! To też po półgodzinnem certowaniu się i zżymaniu na kobiecą ciekawość, Edward wyśpiewał całą prawdę o wekslu... I ulżyło mu nawet.

— Cieszę się, że ci to upowiedziałem — rzekł, nie odrywając wzroku od podłogi — teraz wiesz, kim jestem. Sfałszowałem podpis!

— I to już wszystko, co masz na sumieniu?

— Mało jeszcze? — wybąkał, zanim mu przyszło do głowy, że może ona szydzi sobie z niego, pytając, czy to już wszystko.

— Nie trap się, Edziu — odparła, głaszcząc go po twarzy z tkliwością — chciałabym mieć tak czyste sumienie, jak ty, mój kochany, duży dzieciaku.

— Masz na myśli tragiczny zgon barona von Rhynfeld — mruknął, wspomniawszy sobie ową niesamowitą noc, kiedy burza szalała ponad Juan les Pins.

— I to, i wiele, wiele innych rzeczy — odparła z ciężkiem westchnieniem — lecz nim upłynie pół roku, zlikwiduję wszystkie moje interesy i odżyję! Będzie mi znowu lekko na sercu, odzyskam spokój i szczęście... przy twoim boku, kochanie... A teraz rozchmurz się, proszę.

— Łatwo to powiedzieć — wymamrotał, myśląc wciąż o swoim nieszczęsnym wekslu.

— Podaj mi torebkę, chcę zapalić.

Podszedł do stolika, ale już nie wrócił do łóżka i zaczął się ubierać.. Tatjana zapaliła papierosa i wyjęła z torebki mały portfelik.

— Znasz to, Edziu?

Podszedł do niej niechętnie, pochylił się i zzieleniał. Baronowa von Rhynfeld trzymała w dłoni jego f a t a l n y w e k s e l !!!

— Skąd?! — wykrztusił z zaschniętego gardła. — Skąd to masz, na Boga?! Jakto?! Więc ty od początku wiedziałaś, że ja jestem Sternowi winien trzy tysiące złotych?

— Wiedziałam — przyznała z uśmiechem.

— I to także, że podpis żyranta jest sfałszowany?

— Nnnnie — skłamała. — O tem nie wiedziałam... Lecz uspokój się, Edziu. I posłuchaj, co powiem... Zarzęyliśmy się dzisiaj, prawda? Czy narzeczona może ci na pamiątkę dzisiejszego dnia podarować mały upominek?

— Ten weksel, co? — domyślił się. — Nie, moja droga! To mnie nie znasz! I ani słowa więcej na ten temat, błagam. Pozwól mi skupić myśli... Więc ten łajdak Stern... Co czynisz?! — krzyknął. Przyskoczył do łóżka, lecz było zapóźno. Tatjana już zdążyła przytknąć płonącą zapałkę do podłużnego skrawka papieru, który po wypisaniu pewnych słów staje się zobowiązaniem, obostrzonem przyspieszoną procedurą egzekucji. Fatalny weksel przestał istnieć...

— Twój jedyny grzech zgorzał w ogniu — obwieściła Tatjana zirytowanemu Edwardowi.

— Niemniej jestem nadal twoim dłużnikiem— odrzekł twardo.

— Jesteś, jesteś, ambitny dzieciaku.

— Jestem ci winien 3 tysiące złotych.

— Nie, Edziu — odparła poważnie — to zobowiązanie już nie istnieje...

— Taniu, nie drażnij mnie, proszę...

— Lecz istnieje inne zobowiązanie — ciągnęła dalej, niezrażona jego żywą gestykulacją — przyrzekłtś dzisiaj, że podzielisz mój los. Jestem w bagnie i grzęznę coraz głębiej. Tylko twoja miłość może mnie wyciągnąć z tego trzęsawiska, tylko przez ciebie mogę się odrodzić i nowe życie rozpocząć wraz z tobą... Ten ratunek mi przyrzekłeś, mój kochany, dobry chłopcze. I to jest jedyne twoje zobowiązanie, to jest obecnie twoim wekslem. Nic więcej!... Dotrzymasz słowa?

— Ty wątpisz? — przypadł do jej rąk i zaczął je całować gorąco. — Taniu! Tanieczko! Kochanie moje! — powtarzał, zamykając w tych okrzykach całą swoją miłość i bezgraniczną wdzięczność wobec tej pięknej, tajemniczej kobiety, której wspaniałomyślny gest odpędził od niego raz na zawsze przeklętą zmorę, wspomnienie jedynego błędu w młodem życiu, wspomnienie fatalnego weksla...

— Jesteś zadowolony, Edziu?

— To najszczęśliwszy dzień w mojem życiu! — zawołał.

Czyż mógł przewidzieć, że, nim upłyną trzy miesiące, będzie przeklinał ten dzisiejszy „najszczęśliwszy" dzień?!

Rozdział XLVI

N A P O M O C !!!

W Casablance zajechali do hotelu „Excelsior" i już w pół godziny później wałęsali się po „souks", wąskich uliczkach arabskich, brudnych, nieszczególnie pachnących, lecz jakże barwnych, ożywionych i egzotycznych. Edward był zupełnie oczarowany...

(d. c. n.)

Ku czci Napoleona

Tablica pamiątkowa wmurowana w ścianę domu w Cannes, w którym kwaterował Napoleon, odsłonięta podczas uroczystości otwarcia dla ruchu turystycznego drogi, odbytej przez Napoleona w czasie podróży z wyspy Elby do Paryża.

Rewoluca i wolność tylko za złoto

Cyniczne wynużenia „króla broni"

Jest taki człowiek, który robi rewolucję. Nowy Danton? Marat? Robespierre? Nic podobnego. Człowiek, który robi rewolucję, wcale się rewolucyjnemi ideami nie interesuje. Jest to zwyczajny aferzysta, zainteresowany jedynie sprzedaża i kupnem broni. Agenci tamtejszych wielkoświatowi reporterzy znają go doskonale i osobiście — jednak nikt nie zna jego prawdziwego nazwiska. Bo wszystko jedno, czy ten pan nazywa się dzisiaj Dupont, jutro Schmiedt, pojutrze Brown albo Losinsky (co ma oznaczać pochodzenie słowiańskie) — on się tak naprawdę nie nazywa.

Ale zato wszyscy wiedzą, że u tego pana można najtaniej kupić większe ilości karabinów zwykłych i maszynowych, zapasy gazów trujących i masek chroniących przed temi gazami, lekkich dział i miotaczy min. Tylko ciężkiej broni artyleryjskiej nie dostarcza ten pan XY — jak go zwykle, gwoli krótkości nazywają kupcy broni.

Świat nie jest taki nieinteresujący jakby się pesymistom wydawało. Bo proszę tylko pomyśleć: tu jakieś światoburcze ideje, walka o swobodę, o jakieś ideały, a tam po drugiej stronie, po stronie rzeczywistości p. XY — handlarz broni, bez której te ideały nie mogą stać się rzeczywistością... Wcale ładny obrazek świata i bardzo pouczający.

Obecnie podobno najlepszym klientem p. XY są Chiny. W Chinach jest wiele rządów, ale prawdziwym, zatwierdzonym przez świat jest tylko rząd nankiński. Dziwnym zbiegiem okoliczności wszystkie rządy, nie mające prawa kupna broni, kupują ją, bo mają pieniądze. Nie może jej u p. XY ani u nikogo innego kupić tylko rząd nankiński, ponieważ ten jedynie legalny rząd jest bez grosza. Jednem słowem „rewolucja" ma pieniądze, a rząd legalny jest goły.

Zresztą rewolucjoniści chińscy (p. XY dostarcza także broni chińskim komunistom) biorą podobno tylko broń w najlepszym gatunku i płacą doskonałem złotem amerykańskiem.

Jakże zmieniły się czasy! Gdzież są widły i cepy zbuntowanych? Gdzie notoryczny brak gotówki u powstańców? Pan XY — który korespondentowi „Stampy" zwierzył się z niektórych swych posunięć — twierdzi, że świat, cały płacący świat, a o taki tylko p. XY chodzi — jest po stronie buntowników.

„Jeden jest tylko kraj" — mówi p. XY — „który chce się buntować ale niema na to pieniędzy — to Indje. Biedne Indje długo jeszcze będą musiały cierpieć"...

Poczciwy p. XY. Tak się martwi losem Hindusów, takby chciał dla nich wszystkiego dobrego: jakiejś porządnej strzelaniny z patentowanej broni, jakichś małych ataków gazowych, może trochę rannych trochę zabitych — bo środków leczniczych i opatrunkowych też podejmuje się p. XY dostarczyć i to po zniżonej cenie, poprostu z humanitarnych względów i z zamiłowania do rewolucji wogóle.

„Oprócz Indyj mam jeszcze jeden kłopot: to fellahowie egipscy. Rozsądni ci ludzie chcieliby zrobić jakąś ruchawkę, ale, niestety, nadzór angielskiej policji jest tak silny, że o poważniejszych transportach broni narazie niema mowy".

Wielkie duchy bojowników o wolność, duchy rewolucjonistów na miarę Dantona, duchy ludzi dążących do swobody—jeśli z zaświatów widzą ten świat — muszą się zżymać niemało nad cynizmem p. XY, który robi rewolucję tylko za pieniądze i to tylko za pieniądze złote.

Trudno. Taki jest ten tymczasowy świat. „Złota wolność" musi być okupiona złotem. Sama krew podobno nie wystarczy. Pan XY przynajmniej tak twierdzi, a sekundują mu jego niemieccy dostawcy. Tak, niemieccy. Bo chociaż Niemcom nie pozwolono fabrykować broni u siebie, czynią to oni chętnie i obficie w Holandji, Danji i Szwecji.

Aby interes rewolucyjno - dolarowy szedł.

Zabytek przyrody

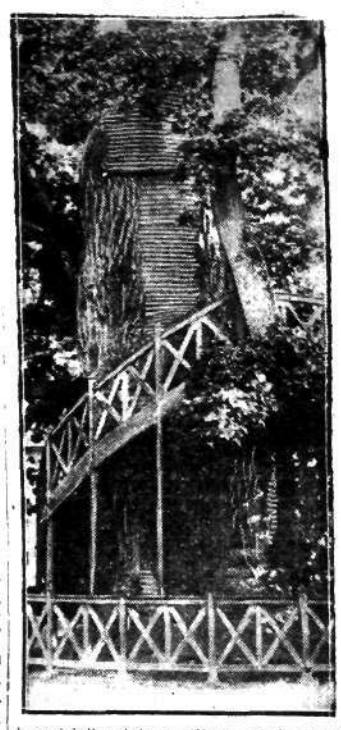

Przed kilku dniami odbyła się doroczna pielgrzymka do miejscowości Allouville Bellefosse w Normandji, zakończona nabożeństwem u stóp zabytkowego dębu, sławnego z goszczenia pod swemi konarami wielu znakomitych osób, któ-

Miljonowa część
milimetra wymierzona

Dwaj fizycy wiedeńscy, prof. E. Melan i dr. K. Wolff, demonstrowali w laboratorjum politechniki wiedeńskiej niezwykle czułe i precyzyjne instrumenty, przy pomocy których można wymierzyć jedną miljonową część milimetra.

Przyrząd wynaleziony przez fizyków wiedeńskich oparty jest na działaniu prądu elektrycznego o wysokiem napięciu.

„Marsz na Monachjum

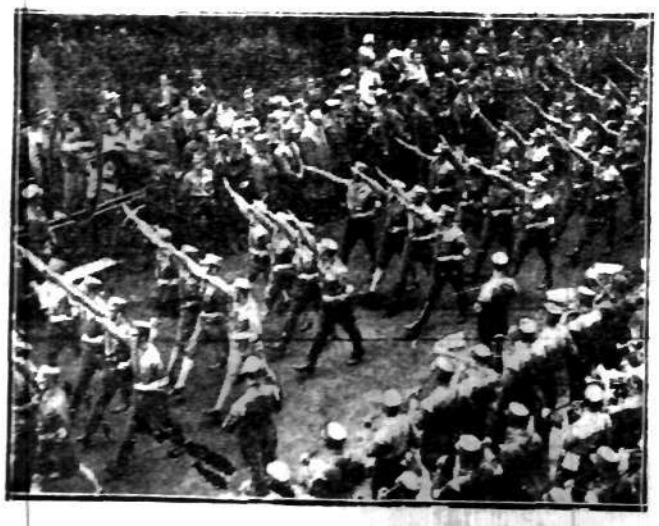

W Monachjum odbył się w tych dniach wielki zjazd organizacji narodowych socjalistów. Na zdjęciu Hitler podczas przyjmowania defilady oddziałów szturmowych.

Groźne oom·uk ziemi

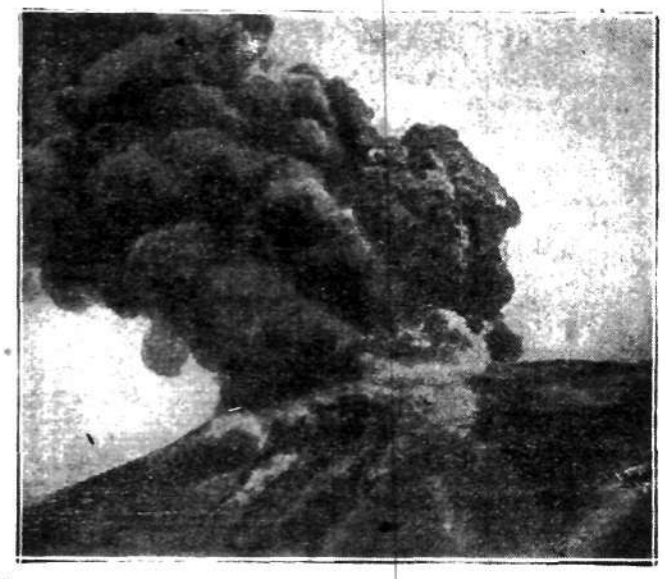

W tych dniach w Ameryce Południowej znowu swą niszczycielską działalność szereg wulkanów. Na zdjęciu jeden z groźnych wulkanów Quizapu w Andach podczas erupcji.

Szwajcar zapłacił za wszystkich
bo nie miał floty...

W pewnej małej republice w Antyllach stanęło przed sądem kilku Europejczyków, oskarżonych o rozmaite przestępstwa. Sąd był jednak w prawdziwym kłopocie. Bo każdy z tych przestępców groził, że w razie kiedy go skarzą, nastąpi natychmiastowa interwencja ich konsula, zatarg dyplomatyczny i wreszcie zjawienie się w porcie owej republiki krążowników, które bombardować będą miasto.

Aby uniknąć tych okropnych perspektyw, sąd postanowił uniewinnić podsądnych.

Tak działo się przez czas dłuższy. Wreszcie pewnego dnia na ławie oskarżonych zasiadł nowy Europejczyk.

— Jakiej pan jest narodowości? — pyta sędzia.

— Szwajcar, panie sędzio.

— Doskonale — zawołał sędzia, który był bardzo mocny w geografji. — Szwajcarja nie leży nad brzegiem morza, prawda?

— Nie, panie sędzio....

— Leży daleko od morza?

— Bardzo daleko, panie sędzio!

— Wobec tego, nie ma zapewne Szwajcarja floty, ani krążowników?

—Ani jednego, panie sędzio.

— Ależ to doskonale — zawołał sędzia — skazujemy pana na trzy miesiące więzienia.

Najwięcej motocykl stów w Europie

Na całym świecie znajdowało się w użyciu w r. 1931-ym 2,750,578 motocyklów, z tej zaś liczby przypada 2,363,650 (56 proc.) na Europę, 131,799 (5 proc.) na Amerykę, 121,430 na Australję (4 proc.), 71,025 (3 proc.) na Azję, 62,674 (2 proc.) na Afrykę.

Największą producentką motocyklów jest Anglja, która wyprodukowała ich 119,607 w r. 1930, Francja 94.00 i Niemcy — 68,000.

W Ameryce motocykle są mniej używane wobec większego rozpowszechnienia auta, które jest znacznie tańsze i mniej kosztowne w użyciu, niż w krajach europejskich.

Pies w samochodzie

W Berlinie odbył się konkurs na najpiękniejszego psa w najpiękniejszym samochodzie. Pierwszą nagrodę otrzymałten oto terrier (na prawo) w samochodzie marki Citroen.

Głupi żart -- kary wart

Pobożni mieszkańcy angielskiego miasta Wyę w hrabstwie Kent, przyszedłszy ostatniej niedzieli do kościoła, oczom nie chcieli wierzyć. Wierzchołek masztu, na którym powiewała flaga, udekorowany był naczyniem, wprawdzie pożytecznem w domu, ale nie używanem dotychczas jako emblemat.

Podejrzenie zwróciło się natychmiast na uczniów tamtejszej szkoły rolniczej, tembardziej, że w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat panowie ci uważali tego rodzaju żarty za swój tradycyjny przywilej.

Tym razem jednak czuli się oni niewinni i zdołali to udowodnić. Co więcej, podjęli się na własną rękę odszukać i ukarać winowajcę. Niebawem też znaleźli go w osobie pewnego byłego ucznia, który wydalony przed rokiem ze szkoły wrócił teraz do miasta i widocznie pozwolił sobie na tak niesmaczny wybryk w nadziei, że skrupi się to na jego dawnych kolegach.

Gorzko się jednak omylił. Gdy wina jego została stwierdzona, zaprowadzono go gremjalnie nad rzekę, rozebrano do naga, zanurzono kilkakrotnie w wodzie wraz z głową, potem puszczono go przez szpaler uczniów, uzbrojonych w pokrzywy. Wreszcie niefortunnego żartownisia umieszczono na taczkach, opatrzonych w bynajmniej niepochlebne napisy i w triumfie przewieziono przez całe miasto.

Dodać należy, że policja przez cały czas tego samosądu była nieobecna i „o niczem nie wiedziała".

o*o

Auto, pani i pies

Nie dość mieć samochód, trzeba mieć dobranego doń rasowego psa albo psy i wtedy dopiero jest się skończoną elegantką. Oto jedna z uczestniczek konkursu pod tem hasłem zorganizowanego w Wannsee pod Berlinem.

Parasol za 5 centów
Za wszystko jest rada w Ameryce

Pewien fabrykant parasoli w Bostonie wpadł na znakomity pomysł — zaczął wyrabiać parasole z papieru, które zewnętrznie nie różniły się niczem od swych droższych współbraci z jedwabiu, tyle tylko, że kosztowały — 5 centów sztuka.

Ponieważ w Ameryce i w Anglji noszenie parasola uchodzi za oznakę dobrego tonu, a kryzys nie pozwala jednak na większe wydatki, przeto nic dziwnego, że bajecznie tanie papierowe parasole bostończyka znalazły dziesiątki tysięcy nabywców. Interes szedł znakomicie, tak świetnie, że pomysłowy fabrykant musiał podwoić personel w swoich zakładach i sprowadzić nowe maszyny.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie.... deszcz. Bo oto do sądów amerykańskich zaczęły napływać tysiączne skargi na fabrykanta, którego parasole nie wytrzymały deszczu i rozłaziły się po pierwszej większej ulewie — jak papier. A w dodatku farbowały i plamiły ubranie.

Przed sądem w Filadelfji, gdzie toczyła się pierwsza sprawa tego rodzaju, fabrykant odzyskał jednak humor i dobrą minę. Dzięki zręcznej obronie adwokata, sąd uznał, iż w danym wypadku nie zachodzi fakt celowego oszustwa, a fabrykant jest tylko winien wprowadzenia w błąd klienteli przez nadanie swoim wyrobom nazwy „parasola".

Po sprawie, ochłonąwszy z wrażenia, fabrykant odzyskał znowu inwencję i spryt: przemianował swoje parasole na parasole tylko „od słońca" i podwyższył ich cenę z 5 na 10 centów za sztukę.

Ameryka nie byłaby Ameryką, gdyby dowcipny pomysł businessman'a nie powiódł się. Dzięki reklamie, parasole „od słońca" zaczęły się cieszyć powodzeniem, fabryka produkuje je masowo, a dolary płyną szeroką falą do kieszeni sprytnego fabrykanta.

Balją z Krakowa do Warszawy
Wyprawa trojga artystów

Za kilka dni Warszawianie mogą zobaczyć na Wiśle oryginalną „łódź": zwykłą balję, a w niej trzy osoby.

Bywały wprawdzie na Wiśle wyścigi w baljach, ale tym razem balja płynie aż z Krakowa, wioząc troje artystów dramatycznych, pp. Marylę Szewczyńską, Kazimierza Berońskiego i Stanisława Gołębiowskiego.

Dzielna trójka płynie z szybkością 2 — 3 klm. na godzinę, a na postojach urządza wieczory literacko - artystyczne, łącząc tym sposobem sport wodny ze sztuką.

Wstrzeszone markietanki i wiarusy Napoleona

Przez Alpy nadmorskie we Francji prowadzi piękna droga, słynna z tego, że wracał nią Napoleon ze swego wygnania na wyspę Elbę.

Obecnie dokonano uroczystego otwarcia tego wspaniale odnowionego szlaku napoleońskiej przygody od Golfe Juan do Grenoble, a łącznie z tem zorganizowano szereg lokalnych ludowych zabaw i manifestacyj na Rivierze, w Prowancji i w Alpach delfinackich (okolice Grenoble).

Zabawy te osiągają cel podwójny: są wabikiem dla turystów i cudzoziemców, a równocześnie dają bonapartystom możność nieszkodliwego wyładowania swych uczuć.

Na zdjęciu scenka z zabawy w jakiemś miasteczku: markietanki i wiarusy w mundurach napoleońskich.

„Głód w Polsce"

Francuskie kłamstwo via Moskwa — Warszawa

Wychodzi w Paryżu tygodnik, streszczający artykuły innych pism. Nazywa się krótko: „Lu".

Jest to pisemko wybitnie sprzyjające Niemcom i wybitnie nieżyczliwie usposobione do Polski.

Przed paru tygodniami ukazał się tam cały numer, poświęcony Niemiaszkom, w którym „najlepsze pióra germańskie"—z p. Eversem, obecnie hitlerowcem, ale wątpliwym bardzo aryjczykiem na czele, wpajały francuskim czytelnikom pogląd, że „Korytarz pomorski" musi wrócić do Niemiec i t.p. (A propos „Korytarza" — dlaczego nie mówi się raczej o wschodnio - pruskiej enklawie, która wcisnęła się w ziemie polskie, a sama napęczniała jest przecież polskimi Mazurami i poczciwem chłopstwem litewskiem?).

Teraz tygodnik „Lu" znów bawi się Polską. Ogłosił on w ostatnim numerze artykulik p. t.: „Głód w Polsce". Artykulik ten składa się z obszernej cytaty z „Leningradzkiej Prawdy". Mój dobry Boże, Sowiety w swem ciężkiem ekonomicznem położeniu może i muszą wypisywać o innych krajach rozmaite bzdurstwa, ażeby w ten sposób pocieszać własnych obywateli. Gorsze jest to, że pan Brojtowski, autor artykułu w leningradzkiej „Prawdzie" powołuje się na... centralny organ warszawskiej endecji.

Jeśli mamy wierzyć „Lu", no i „Prawdzie Leningradzkiej" to według opozycji prawicowej „chłopi polscy znajdują się dziś w stanie takiej nędzy, jak egipscy fellahowie oraz hinduscy parjasi. Dobra połowa chłopów w Polsce chodzi boso i żywi się kartoflami oraz kwaszoną kapustą".

Mniejsza o to, czy cytata jest prawdziwa, czy nie. Ale charakterystyczne jest powoływanie się na endecki organ. Stało się to już zwyczajem w Sowietach zwyczajem nagminnym.

Wracając zaś do „strasznych warunków chłopów polskich" — to musimy tu ze wstydem wyznać, że w lecie do robót polnych nie „dobra połowa" ale większość chłopów chodzi boso. Taki już nasz zwyczaj. Co się zaś tyczy młodych kartofli — to jadamy je ze sperką i z kwaśnem mlekiem — i to „dobra połowa" już nie chłopów, ale całego społeczeństwa. Kwaśną kapustę (tak przerażającą Francuzów, ale nie kapuściarzy Moskali, którzy jedzą zgniłą wobłę i dębową korę) jużeśmy zjedli. Jemy teraz młodą kapustę. I bardzo ją sobie chwalimy — to także nasz zwyczaj.

Natomiast ślimaki, jedzone przez Francuzów codzień, jemy tylko w okresie głodu. Ostatni raz jedliśmy w czasie okupacji niemieckiej. Teraz nie jadamy.

Dwa polskie szybowce

na międzynarodowych zawodach w Niemczech

W międzynarodowych zawodach szybowcowych, które odbędą się w Rhön (Niemcy) w dniach od 12 b. m. do 3 sierpnia b. r. weźmie udział ekspedycja polska, składająca się z dwóch pilotów szybowcowych, inż. Grzeszczyka i p Łopatniuka (obaj z Aeroklubu Lwowskiego), pilota motorowego — kpt. Skarżyńskiego, oraz 10-ciu osób obsługi.

Polscy piloci szybowcowi wezmą udział w zawodach na dwóch płatowcach bezsilnikowych: — „Lwów", oraz SG. 28, który wykonany został na zamówienie zarządu głównego L. O. P. P. w Państwowych Zakładach Lotniczych.

Kpt. Skarżyński uda się do Rhön na „Afrykance" Ł. 2, która prawdopodobnie holować będzie polskie szybowce.

Śmiech na sali sądowej

Order za zasługi dla ludzkości

Przed sądem przysięgłych w Genewie odbyła się rozprawa, w czasie której śmieli się wszyscy — począwszy od publiczności, a skończywszy na wysokim trybunale. Nie śmiał się z początku tylko sam oskarżony p. Henryk Lenda, chociaż i ten roześmiał się na końcu rozprawy.

Pan Lenda, poczciwy szwajcar z Chene - Boury koło Genewy, niestary człowiek o rumianych policzkach i wesołych oczach, ustanowił order prywatny domu Lendów i nazwał go „wysokim orderem za zasługi dla ludzkości". Statut tego doskonałego orderu głosił w paragrafie pierwszym, że kapituła jest tajna, zaś jedynym jawnym jej członkiem jest pan Henryk Lenda, skarbnik kapituły. Oczywiście order może otrzymać jeno członek zasłużony. Ustrój orderu jest bardzo demokratyczny, bo ani wiek, ani płeć, ani pochodzenie, ani wreszcie stanowisko społeczne nie gra żadnej roli. Jedynym warunkiem (prócz zasług dla ludzkości) jest pewna opłata.

Wielki krzyż komandorski — 400 fr. szw., mały krzyż komandorski 200, krzyż oficerów 100, a kawalerski tylko 50 fr. Dotychczas order ten otrzymało 2.000 osób. Jest to pięcioramienna, licho pozłacana gwiazda z napisem łacińskim, w którym uderza słowo „sanitas" — zdrowie — co oznacza, że posiadacz orderu winien być zdrów. Wstęga jest zielona. Między posiadaczami orderu są hinduscy maharadżowie, menelik abisyński, afgańscy generałowie, konduktorzy tramwajowi z Afryki południowej, uczeni z Boliwji, jazzbandziści z Chicago i... francuscy rentjerzy.

Ponieważ nikt z dekorowanych nie wniósł skargi o oszustwo, sąd pana Lenbę zwolnił śród ogólnego śmiechu sądu, prokuratorów, publiczności, a po ogłoszeniu wyroku i samego oskarżonego.

— Wyrok, jaki tu zapadł, wyrok uniewinniający — rzekł w zakończeniu rozprawy sędzia przewodniczący — jest jednocześnie wyrokiem, skazującym próżność ludzką.

Jeśliby jednak znalazł się i u nas amator złotej gwiazdy na zielonej wstędze — niech się zwróci do p. Lendy, Chene - Boury p. d. Geneve. Wszyscy go tam znają. Ceny wiadome.

Walka bogów

Nie można powiedzieć, aby Hitler miał prawo skarżyć się na brak rozgłosu w świecie.

Dokoła wodza narodowego faszyzmu w Niemczech powstała cała literatura zarówno w jego ojczyźnie, jak poza jej granicami.

Piszą o nim jego wielbiciele: pisze o sobie on sam; piszą o nim wreszcie jego przeciwnicy i wrogowie. Czy jednak cele i dążenia obozu, który on reprezentuje, znane są nam dostatecznie? Czy znane są w tym stopniu, jaki powinien odpowiadać olbrzymiemu rozgłosowi jego imienia i nazwiska?

Niewątpliwie wszyscy wiedzą, jakie są cele Hitlera w dziedzinie polityki zagranicznej: chęć odwetu za przegraną wojnę, żądza hegemonji nad światem, a przedewszystkiem dążność do zaboru ziem, wyrwanych przed laty czternastu ze szponów pruskich. Oto punkty programowe wypisane jakgdyby w legitymacji partyjnej każdego wyznawcy Hitlera.

Punkty te, wszelako, jakkolwiek ważne i wysoce alarmujące, obejmują tylko cząstkę wojowniczego programu hitlerowców.

Hitler — to nietylko uosobiona pochodnia wojującego, drapieżnego nacjonalizmu. Jest to także uosobiony sztandar ideologji. Ideologji, a raczej wiary, mającej swe skrystalizowane a niepodlegające krytyce dogmaty w dziedzinie społecznej, rasowej, gospodarczej, duchowej.

Gdybyśmy chcieli dla tej osobliwej wiary wskazać wzór, istniejący w dziejach ewolucji, musielibyśmy głęboko cofnąć się w przeszłość. Cofnąć się aż poza próg chrześcijaństwa, poza kolebkę Chrystusa.

Hitler bowiem w swych poglądach na własny naród, na jego misję w świecie, na jego wybraństwo i na jego szczególne, przez Boga dane, przywileje, przypomina żywcem biblijną wiarę wybranego narodu, odbitą w księgach Starego Testamentu.

Jak dla wodzów prastarego Izraela, ogniem i mieczem szerzących chwałę Jehowy, tak samo dla Hitlera i jego apostołów naród niemiecki jest narodem wybranym przez bóstwo; narodem, którego „święte" powołanie polega na tem, aby ujarzmić lub wytępić wszystkie narody słabsze, przeklęte już przez to samo, że są inne i obce.

Czy podobna wyobrazić sobie dogmaty bardziej pierwotne i barbarzyńskie? Czy można wystawić sobie dzikszy skok w przeszłość?

A przecież ta właśnie pierwotność zapewnia, widocznie, Hitlerowi olbrzymi wpływ na masy. Co więcej: urzeka ona nietylko ludzi prostych i nieokrzesanych, ale wywiera wpływ i na sfery rzekomo ukształcone, podrywając je swą dynamiką haseł, swem wezwaniem do podwojenia wysiłków, do bezwzględności działania, do ryzyka i hazardu.

Jak daleko, istotnie, idzie hitleryzm w kierunku rozstrzygnięć radykalnych, widać z jednej z programowych mów jego wodza: „Jeśli zajdzie potrzeba — rzekł on — stracenia, dla celów poprawienia rasy germańskiej, pół miljona niemowląt, to nie cofniemy się ani chwili przed wydaniem nawet tak krwawego wyroku".

Hitler, jak głosi jego doktryna, jest fanatykiem wiary w potęgę i wyższość typu nortyckiego. Aby typowi temu zapewnić przewagę i władztwo nad światem, gotów jest cywilizację dotychczasową, wraz z jej gospodarką, prawem i religją, pogrążyć w potopie krwi.

Przeciw kultowi Chrystusa głosi on kult starych, pogańskich bogów germańskich, zapożyczając dla nich piorunowego płaszcza od biblijnego Jehowy z groźnej góry Synai. Walka partyj staje się walką bogów.

Paradoksem tego wskrzeszonego barbarzyństwa jest to, że zapożyczając się u żydowskiego Jehowy i jego zbrojnego arsenału, głosi ono jednocześnie „wojnę świętą" przeciw Żydom, poprzysięgając im śmiertelną nienawiść i nieubłaganą zagładę.

Ale walcząc z Żydami, Hitler w niemniejszy popada konflikt i z chrześcijaństwem, a więc i z katolicyzmem.

Watykan, który dość obojętnie spoglądał na ruch hitlerowski, dopóki ten propagował rewizję granic państwowych, nie może zachowywać obojętności nadal, gdy Hitler jął przeprowadzać rewizję bogów, strącając jednych, a wskrzeszając drugich.

Świadectwem alarmu, jaki ogarnia Kościół katolicki na widok coraz nowych podbojów Hitlera w Niemczech, jest zaniepokojony ton prasy katolickiej w całej Europie.

— Niebezpieczeństwo Hitlera, wielkie w dziedzinie politycznej — dzwoni na alarm jeden z organów tej prasy — bodaj czy nie większe jest w dziedzinie kultury i ducha. Tamtej grozi wstrząśnieniami i wojnami. A tej — zupełną zagładą.

Ale wskazując na groźne niebezpieczeństwo hitleryzmu, czy nie należałoby, aby móc walczyć z niem, dotrzeć do jego właściwych źródeł?

Poczciwy nasz krakowski „Głos Narodu" nie zadaje sobie, niestety, zbyt wiele trudu w dociekaniu tych źródeł. Z rozbrajającą naiwnością wskazuje on je w nietzscheaniźmie, w moniźmie, w socjaliźmie... Nietzsche, Haeckel, Darwin, Karol Marx, zdaniem krakowskiego dziennika, „wydarli z duszy chrześcijański pogląd na świat" i w ten sposób utorowali drogę ideologji Hitlera, który ludziom, pozbawionym religji, niesie jej namiastkę.

Taka interpretacja hitleryzmu nie przyniosłaby zaszczytu nawet zakrystjanom w kruchcie katolickiej; cóż dopiero mówić o wymaganiach, stawianych prasie katolickiej!...

W istocie, dziennik krakowski odsuwa tylko zagadnienie, zamiast je rozwiązać. Twierdzi on mianowicie, że hitleryzm nigdy nie znalazłby dostępu do szerokich mas, gdyby nie torował mu drogi fałszywy urok nowej religji, rzekomo bardziej pociągającej, niż chrześcijaństwo.

Ależ tu właśnie leży rdzeń pytania. To,co nas najbardziej interesuje w pochodzie Hitlera i co stanowi najgłębszą tragedję współczesnej cywilizacji, to właśnie polega na pytaniu, dlaczego skarb, wypielęgnowany przez stulecia, staje się dziś tak łatwym łupem każdej drapieżnej bandy, która zechce poń wyciągnąć rękę?

Marx, Darwin, Haeckel i Nietzsche w bezładnym szyku przytoczeni przez organ klerykalny, z tego ujmowani stanowiska, służyćby mogli raczej za sygnały nadciągającego niebezpieczeństwa, za wyraz przestrogi wobec niego, niż za jego sprawców.

Przekonywa nas o tem już pierwszy rzut oka na arenę kampanji wyborczej w Niemczech. Czyż w kampanji tej ksiądz katolicki nie stanął w zgodnym ordynku z socjalistą? Centrum, posłuszne wskazaniom Watykanu, czyż nie podało ręki wyznawcom Marxa, aby wspólnie walczyć z Hitlerem i jego bogiem Wotanem?

A. Łeski.

Kto będzie biskupem

w Tarnowie

Z powodu wiadomości pism, że biskupem djecezji tarnowskiej na miejsce ks. biskupa Wałęgi został mianowany ks. biskup Kubina, ordynarjusz djecezji częstochowskiej, Katolicka Agencja prasowa donosi, że wiadomość ta nie odpowiada rzeczywistości.

Czerwoni za czarnym

Murzyna na fotel wiceprezydenta!

Po raz pierwszy w historji Stanów Zjednoczonych znaleźli się śmiałkowie, którzy postawili kandydaturę murzyna na stanowisko wiceprezydenta republiki. Uczynił to oczywiście jacyś radykał — bo któż inny w Ameryce ośmieliłby się tak jaskrawo pogwałcić tradycje amerykańskiej „rasowej czystości".

Pan James Ford (nie Henryk! — jak złośliwie dodają plakaty wyborcze) jest czystej krwi murzynem. Pierwszem wspomnieniem z jego dzieciństwa jest samosąd dokonany na jego dziadku W oczach małego chłopca tłum zabił starego murzyna pałkami, a ciało jego spalił na stosie. Mały James dobrze zapamiętał tę scenę.

Życie czarnego kandydata było ciężkie. Od chłopięcego wieku pracował po fabrykach, przy pożerających zdrowie wielkich piecach hutniczych, z trudem uczył się, ale wreszcie dostał się na uniwersytet. W czasie wojny był ochotnikiem w armji amerykańskiej. Lecz i tu dosięgły go prześladowania białych współobywateli.

Teraz James Ford obraca się w najskrajniejszych kołach radykalnych, ale prócz radykałów ma zapewnione głosy 15 miljonów murzynów. Bowiem głównym punktem jego programu jest równouprawnienie czarnych.

Złodziej indyków

udawał lekarza

Policja florencka aresztowała poszukiwanego od trzech lat oszusta, niejakiego Alfredo Schiasselloniego mieszkańca m. Livorno, który pod fałszywem nazwiskiem i za fałszywemi dokumentami praktykował jako lekarz w kilku miastach.

Schiasselloni nietylko zarabiał jako lekarz, ale zajmował się ubocznie innemi praktykami, jak np. fabrykacją likierów i kradzieża.

Aresztowany Schiasselloni u wieśniaka nazwiskiem Pari we wsi Cęcina pod Florencją, wyznał, że w nocy z 20 na 21 maja łącznie z synem gospodarza, u którego fabrykował likiery, ukradł sąsiadowi 120 kur i indyków.

Po aresztowaniu oszusta, do policji zgłaszają się różni wieśniacy, którzy raportują o tem, jak to Schiasselloni leczył ich, pobierając olbrzymie sumy. Tak np. w miejscowości Montescudaio Schiasselloni pobrał od Nencini Teresy 2 tysiące lirów za obietnice wyleczenia jej z astmy (!).

Wielkie dni Złotej Pragi

IX-ty Zlot Sokołów

Praga, 4 lipca.

„Pan Bóg jest zapewne sokołem, skoro zechciał zesłać nam tak piękną pogodę" — powiedział do swego otoczenia prezydent Masaryk, w chwili, gdy wchodził wczoraj do swej loży na stadjonie ćwiczebnym, gdzie rozpocząć się miały kulminacyjne popisy sokołów IX-go Wszechsłowiańskiego Zlotu.

Istotnie pogoda, o której wspomniał Masaryk w dużym stopniu przyczyniła się do uświetnienia zlotu, słońce dodało radości, rozjaśniło lica — to prawda, całkowite jednak udanie się tej uroczystości przypisać należy jej organizatorom. A byli nimi: rząd, organizacje sokolskie i całe społeczeństwo. Niema w tem ani odrobiny przesady. Entuzjazm, z jakim społeczeństwo tutejsze ustosunkowuje się do „Sokoła" jest czemś imponującem, czemś, co każdego przybysza nietylko zdoła zachwycić, ale wprost go oszołomić. Dość spojrzeć na dekoracje wszystkich stacyj, przez które przejeżdżałem, na te napisy, rozrzucone nawet po wsiach: „Zletu na zdar" (Zlotowi na zdrowie), na odświętnie przybraną Pragę, do której w ostatnich dniach przybyło przeszło pół miljona osób, na nieprawdopodobny ruch uliczny, który porównać można jedynie z ruchem, jaki panuje na bulwarach paryzkich — by przekonać się, że dzieje się tu coś niezwykłego, coś, czem zajęty jest kraj cały. Stąd zloty stały się niejako świętem narodowem Czechosłowacji, jakby jej wyłączną własnością. A przyznać należy, że Czesi umieją je organizować i słusznie, że są z nich dumni i niemi się szczycą.

Jeśli chodzi o zlot tegoroczny, to na specjalne podkreślenie zasługuje nowowzniesiony (kosztem 14 miljonów koron) imponujący swemi rozmiarami

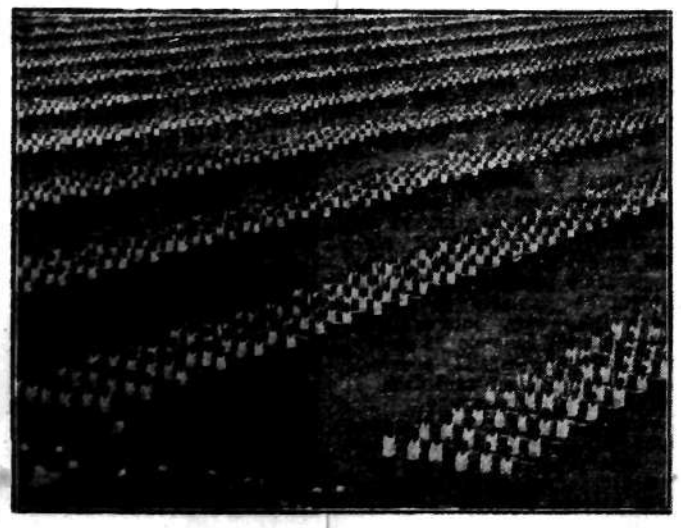

stadjon, na którym w obecności 160.000 widzów popisuje się w ćwiczeniach grupowych 17,000 sokołów i sokolic.

Rytmiczne ćwiczenia tej ilości ludzi, jednakowo ubranych w białe bluzy i czerwone bereciki, przedstawia obraz tak barwny, tak oryginalny pod względem swej treści i tak estetyczny pod względem formy, że długo, bardzo długo z niesłabnącem zainteresowaniem można wpatrywać się w to ustawicznie rozfalowane morze głów i napawać swój wzrok widokiem naprawdę imponującym. To też tłum widzów, wypełniających codziennie do ostatniego miejsca olbrzymie trybuny entuzjazmuje się, co chwila zrywają się huragany oklasków niezależnie od tego czy w danym momencie wykonywują swe zbiorowe ćwiczenia masy sokołów czeskich czy drobne grupy Jugosłowian wswych strojach narodowych, czy przedstawiciele towarzystw gimnastycznych Rumunji, czy garstka sokołów polskich, czy wreszcie 25 reprezentantów sokolstwa Serbów łużyckich.

Miarą zainteresowania zagranicy zlotem praskim służy fakt przyjazdu do Pragi przeszło 200 korespondentów pism zagranicznych. Wśród dziennikarzy znajdują się przedstawiciele prasy prawie wszystkich państw europejskich, poczynając od Portugalji i kończąc na Danji i Finlandji, dalej korespondenci wielkich dzienników amerykańskich, Indyj, Palestyny, Turcji, Persji itd.

Reprezentację „armji siódmego mocarstwa" podejmował dziś śniadaniem na tarasie podmiejskiej restauracji „Barandow" szef wydziału prasowego czeskosłowackiego ministerjum spraw zagranicznych, p. Hajek. Na śniadanie to przybył minister Benesz w towarzystwie swego zastępcy p. wiceministra Krofty.

Jak z rogu obfitości posypały się przy deserze toasty. Gdy lista mówców została już wyczerpana, wstał powitany długotrwałemi oklaskami, p. minister Benesz i ze swoistym sobie humorem wygłosił mowę, poświęconą wrażeniom z Genewy i Lozanny, skąd świeżo wrócił.

— Moratorjum, które obecnie jest na ustach wszystkich — mówił p. minister — najbardziej przydałoby się w polemikach prasowych, zaniechanie nowiem wzajemnych napaści byłoby dowodem okazania dobrej woli, co przyczynić by się mogło do złagodzenia ciężkich skutków kryzysu.

Niezawodność zastosowania tego środka — zdaniem mówcy — jest oczywista i trzeba dążyć za wszelką cenę do osiągnięcia tego celu.

Oto zasadnicza treść przemówienia p. Benesza, które przyjęte zostało przez zebranych niezwykle gorąco.

Ale a propos gorąca. Przy stole siedziałem wpobliżu przedstawiciela jakiegoś dziennika szwedzkiego, który ustawicznie utyskiwał na gnębiący go upał. Przysłuchiwał się temu z zainteresowaniem dziennikarz z Palestyny, jeśli się nie mylę z Jerozolimy, aż w końcu zniecierpliwiony, zwracając się do swego sąsiada wyznał szczerze, że nadziwić się nie może czemu też Szwed jest tak przeczulony na punkcie gorąca, skoro on zziębł od chłodu, który prześladuje go od chwili, gdy wysiadł z pociągu na dworcu praskim...

Istotnie, dogodzić wszystkim nie jest rzeczą łatwą.

St. M—ski.

18 miljonów ludzi bez potomstwa

dla dobra przyszłości Ameryki

Sprawy eugeniki społecznej — to znaczy dążenia do poprawy rasy ludzkiej — szeroko interesują uczonych socjologów, prawników i lekarzy całego świata, ale szczególnie silny wyraz znajdują w Niemczech i w Stanach Zjednoczonych. Chodzi tam przedewszystkiem o sterelizację, czyli sztuczne sprowadzenie bezpłodności, u nieuleczalnie chorych, warjatów, nałogowych i notorycznych przestępców.

Amerykańska Liga Poprawy Rasy żąda sterelizacji aż 18 miljonów obywateli amerykańskich. Tylko wówczas — twierdzi raport Ligi — będą miały Stany Zjednoczone w przyszłości zdrową i normalną rasę ludzi.

18 miljonów ludzi, którzy nie powinni mieć potomstwa — to wydaje się cyfrą przesadną. Ale Liga stwierdza, że na tę liczbę składa się 6 miljonów warjatów, 6 miljonów degeneratów i przestępców i 6 miljonów ludzi stojących poniżej standartu inteligencji.

To ostatnie twierdzenie jest bardzo ryzykowne. Bo po pierwsze jakiś amerykański standard inteligencji nie jest żadną wartością stałą i określoną, a po drugie — uczą nas tego historje — często w rodzinach zupełnie nieinteligentnych rodzili się ludzie nie tylko bardzo zdolni ale nawet i genjalni. Amerykanie, jak małe dzieci, lubią wszystko generalizować i upajają się wielkiemi cyframi. O wiele ostrożniejsi w swoich wnioskach są uczeni niemieccy.

Przyszły prezydent Stanów

jest kaleką

Franklin Roosevelt, kandydat partji demokratycznej Stanów Zjednoczonych, rywal Hoovera, jest kuzynem głośnego prezydenta Teodora Roosevelta, zwanego „prezydentem-cowboyem".

Kandydat partji demokratycznej ukończył studja w sławnym uniwersytecie Harvard. Potem w czasie wojny był podsekretarzem stanu dla spraw marynarki, wreszcie gubernatorem Nowego Jorku.

Franklin Roosevelt jest kaleką.

W czasie wojny przeszedł paraliż dziecięcy, który spowodował niedowład nóg.

Pomimo tego kandydat na prezydenta uprawia konną jazdę i jeździ automobilem.

Olimpiada na plaży

Konkurencja jest silnym dopingiem Oto niemłoda już Ruth Solwyn trenuje pilnie przed biegiem „o mistrzostwo gwiazd filmowych", aby nie dać się wyprzedzić młodym i bardziej sprawnym

Kto daje pracę bezrobotnym, ten powiększa dobrobyt kraju

Swinie nie uratowały od abdykacji

Porzucona sypialnia królewska

Całe życie zmarłego w sile wieku b. króla portugalskiego Manuela było jednem pasmem nieszczęść. Jako osiemnastoletni młodzieniec był on w r. 1908 naocznym świadkiem zamordowania jego ojca — króla Carlosa I-go i brata — następcy tronu Ludwika Filipa.

Tyranja rządów dyktatora Joas Franco skierowała odium ludności portugalskiej przeciw królewskiej rodzinie.

Nastroje republikańskie w pierwszych latach bieżącego stulecia w Lizbonie wzrastały.

Rewolucjoniści skorzystali z pierwszej nadarzającej się okazji, gdy para królewska wraz z dwoma synami wracała w odkrytej karecie z willi Vicosy do Lizbony, aby zgładzić króla i następcę tronu wystrzałami z rewolwerów.

Cudem uszedłszy śmierci, zupełnie nieprzygotowany do rządzenia krajem, zwłaszcza krajem, wrzącym rewolucją, wstępuje 18-letni Manuel na tron.

Z młodzieńczą szczerością oświadcza on wówczas monarchistom portugalskim:

„Wczoraj jeszcze byłem kadetem marynarki. Dziś jestem królem. Nie mam pojęcia o rządzeniu krajem, jestem na to za młody **i nigdy nie myślałem, że zostanę królem.**

Proszę was przeto, abyście zostali mymi przyjaciółmi i wspierali mnie swemi radami.'

Nie pomogło usunięcie dyktatora Franco, który zbiegł do Hiszpanji, ani przywrócenie istniejącego w Portugalji od r. 1833 ustroju parlamentarnego.

Po upływie niecałych trzech lat młodszy król Manuel został zdetronizowany i salwował się wraz z matką ucieczką do Anglji.

Abdykacja, a raczej ucieczka młodego króla z zamku i tronu odbyła się w warunkach niezwykłych.

Wieczorem Manuel położył się jeszcze spać najlepszej myśli, a o świcie uciekał wraz z matką w popłochu z domu.

Jeszcze w parę dni potem pokazywano dziennikarzom, jako kurjozum

porzuconą w popłochu sypialnię króla.

Łóżko nie było zaścielone, poduszka nosiła jeszcze ślady głowy Manuela, kołdra była odrzucona. Wspaniały uniform admiralski, w którym zapewne występował poprzedniego dnia, leżał zmięty na dywanie. Na stoliku nocnym leżała rozpoczęta wieczorem książka: opis podróży, i otwarte pudełko z czekoladkami.

Jeszcze ciekawiej przedstawiały się porzucone w popłochu pokoje królowej Amelji. Królowa była sumienną gospodynią: na biurku zostawiła otwartą książkę rachunkową.

Na każdym kroku

na komodach, stolikach, półkach, szafkach stały świnie,

świnie z porcelany, srebra, metalu, drzewa, kamienia, świnie „na szczęście". Kolekcja ta nie przyniosła biednej królowej Amelji szczęścia. Nie ustrzegła jej od tego, że

mąż jej Don Karlos i syn, książę Filip padli ofiarą zamachu, jadąc w karecie dworskiej,

w roku 1908 1 lutego. Młodziutki Manuel zasłonił wtedy matkę własnem ciałem. Teraz przyszła kolej i na jego katastrofę. A może właśnie na jego szczęście.

Wygnany król był bowiem, ogromnie lubiany przez wszystkich co go otaczali. Miał szczęście do kobiet i wiele radości z przeczytanych książek. To chyba wygodniejsze i milsze w życiu, niż rządy nad niespokojnym burzącym się ludem. Królowa Amelja zbierała jeszcze inną kolekcję, prócz kolekcji świń:

zbiór jadłospisów ze wszystkich dworskich uroczystości.

Anglja, ojczyzna królowej-matki Amelji, stała się drugą ojczyzną ex-króla.

Tam poślubił on księżniczkę Auguste Wiktorję Hohenzollern, tam podejmowany był życzliwie przez arystokrację dworską, tam z zapałem oddawał się sportowi, stamtąd wreszcie finansował i stale popierał wszelkie „pucze" monarchistyczne, dość często wybuchające w maleńkiej Portugalji.

Pech prześladował go nieustannie. Na rok przed wojną zawierał związek małżeński z przedstawicielką domu panującego, od którego wszyscy się wkrótce odwrócili.

Nie licząc częstych wypadków samochodowych i licznych przykrości „bieżących", wystarczy zaznaczyć, że zaledwie przed dwoma miesiącami złodzieje zakradli się do pałacu ex-króla w Twickenham i nietylko wykradli kosztowności i drobne dzieła sztuki na pokaźną sumę 25 tysięcy funtów sterlingów, ale przywłaszczyli sobie liczny i bardzo dla króla Manuela cenny zbiór dokumentów i listów prywatnych.

Wreszcie najgorszą ironją nieubłaganego losu były okoliczności, towarzyszące śmierci ex-króla. To, czego nie zdołała uczynić bomba terorysty, ani strzał rewolucjonisty - republikanina, spowodował mały strzęp jodynowanej waty. **Król Manuel zmarł wskutek nieogłędnie dokonanego zabiegu lekarskiego.**

Cierpiącemu na zapalenie gardła ex-królowi lekarz pendzlował gardło watką, umoczoną w jodynie. Watka obsunęła się w gardle, dostała się do tchawicy i wywołała natychmiastowy zgon.

W tak tragiczny sposób skonał nieszczęsny monarcha Don Manuel Mario Felipe Eugenio, ostatni król dumnego rodu Braganców, którzy od roku 1640 panowali w Portugalji.

Olimpiada na plaży

Gwiazdy filmowe i sceniczne, którym zawód nie pozwala zazwyczaj na poświęcenie dostatecznej ilości godzin na trening sportowy, konkurują z sobą w biegach i rzutach, bardziej po amatorsku — na plaży. Oto urocza Virginia Bruce — popularna gwiazda filmowa trenuje bieg przed zawodami o „mistrzostwo gwiazd filmowych"

WINSZUJEMY:

Dziś: Felicynie.
Jutro: Pelagji.

CZYTAJCIE
PRZEGLĄD SPORTOWY

Co wróżą gwiazdy na dzień 10 lipca?

Energię, wiarę w siebie, przedsiębiorczość

Wszystko to zaznaczy się już we wczesnych godzinach rannych, ale może być jeszcze połączone również i z pewnem podrażnieniem, skłonnością do *popadania w krańcowość* lub też wyładowania swej energji za wszelką cenę — dzięki czemu możemy być łatwo *sprowokowani lub też rozgniewani.*

Jednakże w miarę podnoszenia się słońca nad horyzontem — sytuacja będzie się coraz bardziej wypogadzać. Jeszcze krótko przed godz. 11-tą możemy przeżywać jakieś *drobne straty, nieporozumienia lub zawody* — ale później wszystko to ustąpi bez śladu.

Godziny południowe wobec tego nadawać się będą bardziej do *ekspansji uczuciowej i towarzyskiej,* która osiągnie swe maksimum dopiero pod wieczór.

Tak więc po godz. 18-ej zaznaczy się wzmożona ruchliwość umysłowa, połączona z *zainteresowaniem literaturą lub sztuką,* oraz znacznie spotęgowaną przedsiębiorczością. Jest to dobry czas dla wszelkich *imprez sportowych* lub mających związek z wojskowością.

Wieczór późniejszy jeszcze to spotęguje, przyczem zaznaczy się większa *bystrość, aktywność,* skłonność do tworzenia *nowych projektów i planów,* dążenie do samodzielności i praktycznego zastosowania swych zdolności umysłowych.

Dziecko dziś urodzone — czujne, bystre, samodzielne, uzdolnione — okaże zdolności handlowe. Będzie interesować się sportem, wojskowością, techniką.

I. S. D.

Radjo warszawskie

DZIŚ

10: Transmisja z Tczewa nabożeństwa.
11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.15: Poranek muzyczny w wyk. ork. dętej.
13: Pogadanka „Dlaczego utworzono sądy pracy". 13.15: D. c. poranku muzycznego.
14: Odczyt „Odczuwanie piękna przyrody". 14.15: Koncert ork. Różewicza 14.30: Odczyt „Woły czy pszczoły, czyli opłacalność pasieki". 14.50: D. c. koncertu.
15.05: Odczyt „Prace żniwne i pożniwne". 15.25: D. c. koncertu. 15.40: Radjotygodnik dla młodzieży. 15.53: Obrazek dla dzieci najmłodszych.
16.05: Płyty. 16.15: „Wiadomości przyjemne i pożyteczne".
17.30: Odczyt „Casanova".
18.30: Płyty. 18.55: Transmisja meczu piłkarskiego Polska — Szwecja.
19.45: Skrzynka pocztowa techniczna.
20: Koncert popularny. 20.45: Kwadrans literacki „Z pamiętnika mego przyjaciela".
21: D. c. koncertu.
22.10: Muzyka taneczna. 22.50: Muzyka taneczna.

JUTRO

11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.45: Płyty.
13.35: Płyty.
15.10: Płyty. 15.40: Płyty.
17.00: Koncert popularny.
18.00: Odczyt: „Geneza herbu państwowego Polski".
18.20: Muzyka lekka i taneczna.
19.45: Skrzynka pocztowa rolnicza.
20.00: Opera „Aida".
23.00: Muzyka taneczna.

Letnia ucieczka z miasta

Z rozgrzanych lipcowemi upałami murów stolicy emigrują szczęśliwi posiadacze samochodu i namiotu.

Przyjęcie w ambasadzie francuskiej

Wycieczka studentów Akademji górniczej w Paryżu, która w tych dniach przybyła do Warszawy, była wczoraj przyjęta przez ambasadora Francji, p. Laroche.
Na zdjęciu amb. Laroche (x) w otoczeniu studentów.

Strzał z kolana

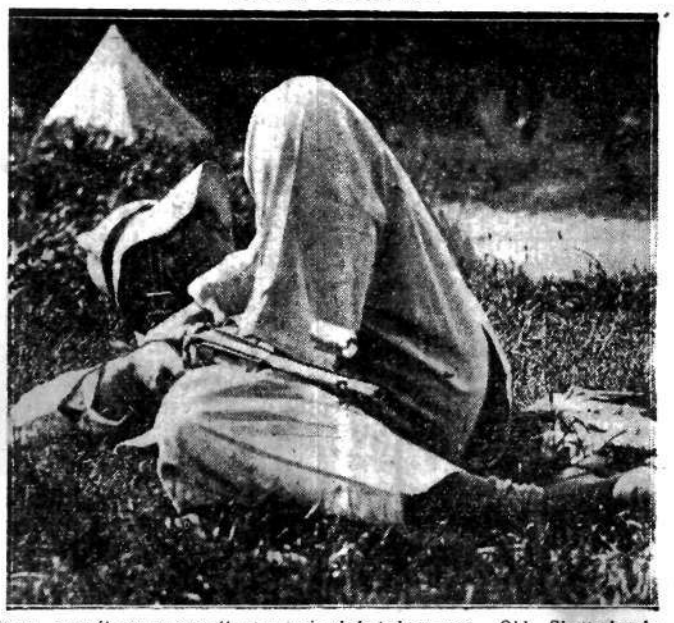

Stary, wypróbowany sposób strzelania doświadczonego Old Shatterhanda (któż go nie zna z powieści Maya?)—z kolana, aby przeciwnik nie wiedział, że się go chce... zabić, podobał się bardzo strzelcom angielskim, którzy na dorocznych zawodach w Bisley wprowadzili ten typ strzelania jako jedną z konkurencyj.

Antoni Słonimski

Moja podróż do Rosji

Młodzież w Sowietach

Tak, to wszystko jest prawda,
towarzyszko Zino,
Któżby nosił na głowie chustki
perkalowe?
Nie kłamie film z Marleną.
Prawdę mówi kino,
Panny u nas są srebrne
i dwuwymiarowe.
Chodzą lekko i dłoni nie mają
tak ciemnych,
Gdzieżby tam łapcie albo też
brudne paznokcie?
Nie mają nóg stwardniałych
na robotach ziemnych,
Ani rąk popękanych urobionych
po łokcie.
Nasze panny jak perły rodzi
piana morska,
Albo jak te syreny srebrną
szumią łuską,
I serca im jak tobie nie biją
pod bluzką,
Gdy na mapie objaśniasz wzrost
Magnitogorska.

Towarzyszka Zina, o której napisałem ten niewinny wierszyk, istnieje naprawdę. Ma czerwone, pyzate policzki, nie jest bardzo zgrabna, ale oczy jej są pełne blasku. W jednym z pawilonów parku „Kultury i Otdycha" objaśniała wycieczce młodzieży wzrost uprzemysłowienia Związku Rad. Długą tyką pokazywała na mapie czerwone gwiazdy miast sowieckich. Mówiła z zapałem. I, o dziwo, gdy przyszła druga grupa zwiedzających i trzecia grupa, towarzyszka Zina nie straciła ani pół tonu, ani jednej wibracji w głosie. Mówiła wciąż to samo, z tem samem wzruszeniem. Gdy umilkła, zatrzymałem się w upstym chwilowo pawilonie i poprosiłem o parę wyjaśnień. I jeszcze raz śpiewnym głosem upojona, wypowiedziała swą małą tyradę. Rozmawiałem z nią potem całe pół godziny. Stanęliśmy przed pawilonem. Pogoda była piękna. W dole wzdłuż całego Parku wiła się rzeka Moskwa, pełna łódek i kajaków.

Był to dzień „otdycha". Niema w Sowietach dni w tygodniu, są tylko daty. Każdy szósty dzień jest dniem odpoczynku. Oczywiście, nie dla wszystkich, gdyż różne fabryki i instytucje mają swoje dni pracy, i często dzień świąteczny żony jest niem pracy męża. Towarzyszka Zina pytała się mnie o zagranicę. Widziała jakiś film amerykański i wcale się jej nie podobał. Ta dziewczyna nie myśli cały dzień jakby skopjować model od Lucyny i głównem jej zmartwieniem nie jest, że jakaś Pindzia ma modniejsze futro. Powaga stosunku do życia, zrozumienie walki o socjalizm i brak obłudy seksualnej — wszystko to nadaje młodzieży szlachetności i zupełnie swoistego wdzięku. Niema w Rosji hołoty młodzieńczej, zapełniającej dancingi, plotkującej i grającej w bridża. Te kategorje, które się znudziły już w świecie kapitalistycznym, tu wogóle nie istnieją.

Jak bawi się ta młodzież? W „Parku Kultury i Otdycha", w ogrodzie zabaw publicznych, próżnoby szukać bud jarmarcznych i głupich atrakcyj, jakich pełno jest w naszych Luna - Parkach czy Magic-City. Niema aparatów do wróżenia przyszłości, automatów z pornograficznemi fotografjami, ani loteryjek, na których wygrywa się gliniane świnki. Są natomiast wielkie czytelnie, pokoje do gry w szachy, koncerty na powietrzu, sale odczytowe i zbiorowe tańce, prowadzone przez specjalnych instruktorów. Latem grają tu najlepsze teatry stolicy. Jest nawet jedno koło szczęścia, coś w rodzaju loteryjki, ale fantami są tylko książki. Ten kult do nauki i pęd do kształcenia się jest najsympatyczniejszym może objawem nowego życia Rosji. Wystarczy posłuchać choćby radja sowieckiego, aby odczuć powagę, różniącą Rosję od lekkomyślnej Europy. Wiedeń nadaje walce, Londyn — jazz z „Savoyu", Paryż —piosenki Chevaliera, cała Europa w radjo śpiewa i tańczy. Tu ciągle uczą. Wystarczy usiąść w Parku na ławce, aby w letnim zmierzchu usłyszeć z jakiegoś gigantofonu słowa: „Chemja organiczna jest chemją związków węgla"...

Sceptyk powiada, że gdy się już nauczą chemji, to wtedy będą śpiewali i zapragną tańczyć. Narazie tłum w Parku robi wrażenie młodych kleryków na wycieczce podmiejskiej. Snują się z powagą i godnością, którą zwykle daje młodzieży wiara i surowość obyczajów.

Jest tu parę miejsc o dość konserwatywnym charakterze. Wielkie koło z fruwającemi w powietrzu wagonikami, parę strzelnic, w których strzela się do wyciętych z deski popodbiżn popów, burżujów z cygarami w zębach albo żołnierzy w obcych uniformach. Przyznać trzeba, że przy tych strzelnicach tłok jest największy. Gdy Entuzjasta rozmawiał z Ziną i zwiedził czytelnie, Sceptyk znalazł jakiś dziwny ogonek nie prowadzący do nikąd. Przed małym mostkiem nad strumykiem stało może ze sto osób w ogonku. Pytaliśmy się paru ludzi, o co tu chodzi, ale nikt z czekających nie wiedział. U nas wystarczy, gdy parę osób zacznie się patrzeć bez powodu w górę, aby zebrał się tłum na ulicy. Widocznie w Rosji wystarcza, gdy dwie osoby staną za sobą, żeby się utworzył ogonek. Sceptyk powiada, że jest to ogonek dla przyzwyczajonych do stania i że kierownictwo Parku chce stworzyć warunki, do których przywykła publiczność moskiewska. Powiada on również, że może tu chodzić o racjonalny trening. Są ludzie, którzy nie wyobrażają sobie życia bez ogonków. Spotkałem takiego w pewnym naszym urzędzie. Był to bardzo surowy woźny, który gdy chciałem kupić jakieś marki stemplowe, rzekł:

— Niech pan stanie w ogonku.

— Kiedy niema żadnego ogonka, — odpowiedziałem, rozglądając się po pustej sali.

— To musi pan zaczekać aż będzie ogonek i stanąć w ogonku.

Był to urodzony kolektywista. Sądzę, że w Rosji doszedłby do wielkich wpływów i znaczenia.

W głównej alei Parku Kultury stoją szeregiem biusty „udarników", t. zn. robotników, którzy odznaczyli się wydajnością w pracy przy planie pięcioletnim. Aleja Udarników przypomina galerję portretów rycerskich, albo berlińską „Siegesallee" z Tiergartenu. Jest tu w Rosji nowe szlachectwo pracy, i możliwe, że za lat kilkadziesiąt potomkowie ślusarza Czerkisowa, odznaczonego orderem Lenina, promenować się będą po Parku Kultury z uczuciem dość arystokratycznej dumy.

Na końcu alei Udarników znajduje się okrągła przestrzeń podzielona na dwie części. Nazywa się to Wspólna Platforma. Jest to ładny i prosty sposób łączenie ludzi, którzy przyszli samotnie i chcą spędzić dzień albo wieczór razem. Stają tu dziewczyny, szukające chłopców, a po drugiej stronie chłopcy, którzy przyszli sami. Zamiast dawać ogłoszenia do kurjerka, że przystojny blondyn szuka fertycznej brunetki, albo że rudy i błękitnooki szuka muzykalnej szatynki, zamiast ogłaszać, że będzie się czekało przed pomnikiem Chopina z różą w zębach, tu ludzie poprostu uśmiechają się do siebie i porozumiewają odrazu. Znajomość zawarta na podstawie powierzchowności może się utrwalić lub rozchwiać po godzinie. Ma to swoją smutną stronę. Widziałem dwie krostowate i koślawe dziewczyny stojące bardzo długo bez skutku, jakgdyby skazano je na jakiś okrutny pręgierz osamotnienia.

(Ciąg dalszy jutro)

(Przedruk z „Wiadomości Literackich" w porozumieniu z Redakcją).

CHCEMY PRACOWAĆ — OBNIŻAMY! Bata

~~8.90~~ ~~7.90~~ 7.-

Fason 2851-05
Dziecięce pantofelki na paseczku. Lakier lub bronzowa giemza. Szeroki fason nie przeszkadza rozwojowi dziecięcej nóżki

~~8.90~~ 8.-

Fason 9375-03
Pantofelek na paseczku lub czółenko z najlepszego czarnego prunelu. Elegancki i praktyczny. Wysoki i niski obcas.

~~26.90~~ 22.-

Fason 4625-46
Sportowe bronzowe półbuciki z najlepszego boksu. Szeroki obcas z guma.
J-28-Po.

~~26.90~~ 24.-

Fason 9506-99
Eleganckie czółenko z bronzowej lub czarnej giemzy. Najmodniejszy krój. Ozdobny jezyczek.

~~29.90~~ 26.-

Fason 9637-21
Męskie półbuciki z czarnego lub bronzowego boksu. Goodyear Wygodne w noszeniu. Do nabycia w kilku szerokościach

REPARUJEMY OBUWIE NAWET NIE U NAS KUPIONE, W NASZYCH WARSZTATACH, UZRĄDZONYCH WEDŁUG NAJNOWSZYCH ZDOBYCZY TECHNIKI.

Strzelcy maszerują...

Marsz Gwiaździsty drużyn strzeleckich

Dziś o godz. 6-ej rano z 3-ch miejscowości odległych o 40 klm. wyruszyło 7 drużyn, dążąc do B-ku, by wykazać swą sprawność marszową i strzelecką.

Z Knyszyna wyruszyły 3 drużyny strzeleckie: z Krypna, Białegostoku i Knyszyna. Sędzia główny trasy p. komisarz Mańkowski, sędziowie p. Homan i red. Faranowski.

Z Sokółki wyruszyły 3 drużyny: z Wysoko-Mazowiecka (policyjna), z Tykocina i z Łap. Sędzia główny trasy p. Gessner, sędzia p. kom. Okoński.

Z Sokółki 1 drużyna. Sędzia główny p. Bole Teodor.

Sędzią głównym Marszu Gwiaździstego jest por. Pracki, komendant powiatu grodzkiego Z. S.

Około godz. 10,30—11,30 drużyny przybywają na strzelnice: Pietrasze (sędzia p. rtm. Rytarowski) i szkolną przy ul. Branickiego (sędzia p. por. Golas).

Przypuszczalny czas przymarszu na Rynek Kościuszki (płyta Nieznanego Żołnierza) godz. 12 m. 30—13 m. 30.

Na Rynku drużyny powita w imieniu Pana Wojewody p. Starosta J. Mieszkowski, przedstawiciel Komendanta Garnizonu oraz Komitet Organizacyjny.

Z Rynku Kościuszki drużyny odmaszerują na obiad, który przygotowuje oddział Z. S. w Państw. Wytw. Wódek Nr. 8.

Dziś kwesta uliczna na kolonje letnie

dla dzieci polskich z Niemiec

Dziś nie powinien nikt się uchylić od złożenia choćby najmniejszego dobrowolnego datku na rzecz kolonij letnich dla dzieci polskich z Niemiec, które organizuje Związek Obrony Kresów Zachodnich.

—x—

Jeszcze jedna próba

zlikwidowania strajku w przemyśle włókienniczym

Pomimo, iż ani ze strony strajkujących, ani ze strony fabrykantów niema obietnic co do ustępstw, dowiadujemy się, że Inspektor Okręgowy Pracy p. inż. Butwilowicz zwołuje jeszcze jedną konferencję porozumiewawczą, która odbędzie się dziś w Magistracie o godzinie 17-ej.

Posiedzenie to jednak nie rokuje ostatecznego zlikwidowania strajku, a to ze względu na nieprzejednane stanowisko obu stron.

Zawody konne o Mistrzostwo Armji

Wynki dotychczasowe i program dnia dzisiejszego

W dn. 8 b. m. w próbie ujeżdżania koni I miejsce zajął rtm. Salmonowicz z 1 Pułku Ułanów Krechowieckich, drugie podzielili między sobą por. Pieregorodzki Anatol i por. Muszyński Władysław, obaj z 10 P. Ul. Lit., osiągając jednakową ilość punktów, III — por. Jankowski Tadeusz z 1 P. Ul. Krechowieckich.

W próbie władania białą bronią (szabla i lanca) i strzelania z pistoletów I miejsce zajął por. Pieregorodzki Anatol (10 P. Ul.); II — ppor. Muszyński Wł. (10 P. Ul.), III — por. Szadkowski Czesław (10 P. Ul.).

Wczoraj odbyła się próba wytrzymałości, wyniki której ze względu na trwające prace nad obliczeniami, podamy w numerze wtorkowym łącznie z ostatniemi wynikami całości zawodów.

W dniu dzisiejszym odbędą się zawody konne w skokach jako ostatnie o mistrzostwo Armji oraz konkursy hippiczne I i II stopnia dla oficerów oraz konkurs podoficerski urozmaicony pokazami gimnastycznemi, artyleryjskiemi i pionierskiemi.

Po skończonych zawodach i grach odbędzie się ogrodowa zabawa taneczna na specjalnie przygotowanem podjum.

Do tańca przygrywać będą 2 orkiestry. 2 tanie obficie zaopatrzone bufety na miejscu.

Początek o godz. 14-ej w koszarach im. gen. Sowińskiego.

Ze względu na niskie ceny wejściowe umożliwiające wszystkim obejrzenie tych tak rzadkich imprez, należy się spodziewać, że społeczeństwo białostockie licznie przybędzie i w ten sposób jeszcze raz zadokumentuje swą nierozerwalną łączność z wojskiem.

Dzień akcji charytatywnej

Dzień dzisiejszy poświęcony zostaje propagandzie miłosierdzia względem bliźniego. Urządzeniem dnia zajęło się miejscowe Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, pragnąc w ten sposób zaznajomić szerszy ogół z ideą organizacji i jej pracą.

Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia w zasadzie swej ma niesienie pomocy moralnej i materjalnej potrzebującym, w rozmiarach zakreślonych przez jego pierwszego założyciela św. Wincentego, który w słowach wyraził następująco: „jeżeli masz wiele, daj wiele, jeżeli masz mało, daj mało, a to co dajesz, daj z dobrego serca"....

Na terenie miasta Białegostoku Stowarzyszenie istnieje od listopada 1923 roku. W ciągu tego czasu stale zdąża za myślą przewodnią swego Patrona. W ciągu roku 1931 udzieliło pomocy około 4000 osobom, wydatkując na cel powyższy około 11 tysięcy złotych.

W roku bieżącym ciężki cios spotkał Stowarzyszenie, gdyż Magistrat odmówił mu subsydjum. Zrzeszone członkinie jednak nadziei nie tracą i liczą, że drogą dzisiejszego dnia uzyskają kadry nowych współpracownic, świadomych chwili czasu, które ze świeżemi siłami i energją pójdą za hasłem Patrona, i praca na tym polu przerwaną nie będzie.

Urlopy

w sądownictwie

Od poniedziałku rozpoczyna 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy okręgowy sędzia śledczy p. Kownacki. Obecnie na miasto i powiat urzędującym sędzią śledczym będzie p. Michniewicz.

Dyżury nocne aptek

Dziś pełni dyżur apteka: E. Wilbuszewicza, R-k Kościuszki 17.

Widowiska

APOLLO • 7, 8.45, 10.15
LILJOM
w roli głównej
CHARLES FARREL
Cena od 65 gr.

„MODERN" Ceny od 65 gr.
OSKARŻONA
Ponadto DODATEK DŹWIĘKOWY

POLONJA Pocz. o godz. 6.30
Tajemniczy Dżems
Ponadto dźwiękowy tyg. FOXA

Na uroczysty obchód Święta Morza

wyjeżdżają do Gdyni członkowie Cechów

Chrześcijańskie Cechy m. Białegostoku organizują wycieczkę nad polskie morze (Gdynia, Hel) na uroczysty obchód „Święta Morza".

Wyjazd z Białegostoku dnia 29 bm., przejazd tam i zpowrotem zł. 23 gr. 85.

Informacyj udziela i przyjmuje zapisy sekretarz Cechów lub Spółdzielnia - Rzemieślnicza w godzinach od 9-ej do 13-ej i od 18-ej do 20-ej (ul. Rynek Kościuszki 1).

Termin zapisów do dnia 19 bm. Pożądane jest, by wszyscy członkowie cechów zainteresowali się tem jaknajszerzej i wzięli jaknajliczniejszy udział w wycieczce.

Bóle w żołądku, ściskanie w dołku, obstrukcje, gnicie w kiszkach, złe trawienie, bóle głowy, obłożony język bladą cerę, łatwo usunąć, stosując naturalną wodę gorzką „Franciszka-Józefa", biorąc wieczorem przed udaniem się na spoczynek pełną szklankę. Żądać w apt.

Przyjęci przez P. Wojewodę

Pan Wojewoda przyjął wczoraj p. Franciszka Kulikowskiego, starostę ostrołęckiego, p. J. Mieszkowskiego, starostę grodzkiego, p. płk. M. Głowackiego zast. D-cy 42 p.p., który zaprosił Pana Wojewodę na Święto Pułku i p. M. Kiedrzyńskiego, Prezesa Okręg. Urzędu Ziemskiego.

Bracia Polacy pod zarzutem morderstwa

W dniu 23 lutego r. b. na Rynku Kościuszki został zabity na tle zatargu ekonomicznego furman Szmul Szmerkes, o czem w swoim czasie podaliśmy szczegółowo.

Jak się dowiadujemy, w poniedziałek, dnia 11 b. m. na ławie oskarżonych zasiądą 27-letni Lejb Polak i 25-letni Szepsel Polak pod zarzutem popełnienia tego morderstwa.

Znikały towary z półki sklepowej

P. Łazarz Draznin, właściciel sklepu przy ul. Sienkiewicza Nr. 6, spostrzegł, że od pewnego czasu systematycznie znikają z półek materjały włókien.

Poszkodowany ustalił, że straty wynoszą 71 zł., kto jest złodziejem—narazie nie wiadomo.

Nr. E.[1] 82/31 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku rewiru I-go, Franciszek Dziarski, zamieszkały przy ul. Starobojarskiej Nr. 21-a, ogłasza, że na żądanie Józefa Sawickiego w dniu 10 października 1932 r. od godziny 10 rano, w gmachu Sądu Okręgowego przy ul. Mickiewicza Nr. 5, odbędzie się publiczna sprzedaż przez licytację praw Mikołaja Zaręby syna Łukasza, do 6/7 części majątku nieruchomego, czyli do 10 morgów i 43 pr. ziemi, łąki i lasu, położonego we wsi Jasienówka-Mała, gminy Kąty, powiatu bielskiego, województwa białostockiego, składającego się z ziemi ornej, łąki i lasu-zagajnika.

Powyższy majątek nie posiada urządzonej hipoteki, w zastawie i dzierżawie nie jest, lecz znajduje się we wspólnem posiadaniu dłużnika Mikołaja Zaręby i Łukasza Zaręby.

Licytacja praw Mikołaja Zaręby rozpocznie się od sumy szacunkowej tysiąc pięćdziesiąt (1050) złotych, jednak prawa te, mogą być sprzedane w myśl art. 1182 U. P. C., niżej sumy szacunkowej.

Zamierzający wziąć udział w licytacji obowiązany jest złożyć wadjum w wysokości stu pięciu (105) złotych.

Opis majątku można przeglądać w Kancelarji Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Białymstoku.

Białystok, dnia 13.VI. 1932 r.

Komornik *Dziarski.*

Jednemu złoty, drugiemu srebrny

KRADZIEŻ W ŁAŹNI

W zakładzie kąpielowym przy ul. Warszawskiej, kiedy Judel Perej i Lejb Selczyński powiesili ubrania na ścianie, zginął Perejowi zegarek złoty wartości 100 zł., a drugiemu zegarek srebrny.

Jako podejrzany został zatrzymany Chone Chazan (ulica Cicha Nr. 1).

Nr. E.[1] 724/32 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku rewiru I-go, Franciszek Dziarski, zamieszkały przy ulicy Starobojarskiej Nr. 21-a, ogłasza, że na żądanie Justyny Haponiukowej w dniu 10 października 1932 roku, od godziny 10 rano w gmachu Sądu Okręgowego Białymstoku przy ulicy Mickiewicza Nr. 5, odbędzie się publiczna sprzedaż przez licytację praw 6/7 części majątku nieruchomego niehipotecznego, pozostałego po zmarłym Mikołaju Haponiuku, położonego we wsi Rajsk, gm. Wyszki, powiatu Bielskiego, województwa Białostockiego, składającego się z pół uczątka ziemi włościańskiej, nadziałowej, przestrzeni 12-tu morgów, domu drewnianego i stodoły.

Powyższa nieruchomość w zastawie i dzierżawie nie jest, znajduje się w posiadaniu opiekuna nad majątkiem Mikołaja Haponiuka i Izydora Haponiuka, sprzedaży ulegaja tylko prawa zmarłego dłużnika Mikołaja Haponiuka, do 6/7 części, podług opisu z dnia 25 marca 1932 roku.

Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej trzy tysiące (3.000) złotych.

Zamierzający wziąć udział w licytacji obowiązany jest złożyć wadjum w wysokości 300-trzystu złotych.

Opis majątku można przeglądać w Kancelarji Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Białymstoku.

Białystok, dn. 30. VI. 1932 r.

Komornik *Dziarski.*

Futra i palta zimowe

na ulicy

Wczorajszej nocy o godz. 2.40 obok domu Nr. 15 przy ul. Brukowej znaleziono porzucone 2 palta zimowe i 2 futra, damskie i męskie. Pochodzenie narazie jest nieznane.

Dzierżawa Z powodu przejścia majątku Krywlany na własność wojska wydzierżawia się na okres do 31-III-1933 r. zabudowania i grunta. Oferty składać do dnia 12-VII-1932 r. do Kwatermistrzostwa 14 D.A.K. gdzie można przejrzeć dokładne warunki. Kwatermistrz 14 D.A.K. Wypijewski kpt.

Mieszkanie 5-cio pokojowe z wygodami do wynajęcia. Pałacowa 16. Tamże pokój umeblowany.

Dom z placem 166 sążni przy ul. Nowo Warszawskiej Nr. 9 do sprzedania za zł. 3200. Wiadomość Bank Społeczny, Polna 21. — tel. 3-64.

Student, konwersacja niemiecka, francuska poszukuje kondycji, lekcyj. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika" dla „Kam".

Tanio letniska we dworze przy stacji kolejowej Wnory. Park, stawy, las radjo. Informacje dr. Reinhard Łapy.

Agenci (ki) ratalnej sprzedaży domowych artykułów poszukiwani. Racki, Polna 12, II piętro, godz. 12—4.

Zarząd Konkursowy ustanowiony dla spraw upadłej firmy Warszawskie Towarzystwo Hotelowo-Restauracyjne Sp. z ogr. odp. w Białymstoku otworzył dnia 8 lipca 1932 roku swoje posiedzenie w mieście Białymstoku przy ul. Warszawskiej 10, o czem zawiadamia kogo należy. Sekretarz: Zygmunt Kalisz. Kurator: Stanisław Reinhard.

Poszukuję agentów (agentek) do sprzedaży artykułów pierwszej potrzeby na bardzo dobrych warunkach prowizji. Pierwszeństwo mają emerytowani i urzędnicy państwowi i kolejarze. Zgłoszenia Białystok ul. Częstochowska 6 m. 4.

Unieważnia się zgubione 3 weksle in blanco 1 na 200 i 2 po 100 z wystawienia Stanisława Krzysztowicza zam. Białystok ul. Grunwaldzka 24. Żyrowane przez M. i H Karpcyn.

NAŁĘCZÓW ZDRÓJ
najtańsze letnisko w Polsce.
Idealne warunki lecznicze i wypoczynkowe, zgórą 1000 pokoi w 70 willach, 8 pensjonatach, hotelu i Zakładzie Leczniczym.
Dla rodzin oddzielne mieszkania z kuchniami.
Ceny pokojów od zł. 1.20, utrzymanie od zł. 4-ch dziennie.
Informacyj udziela ustnie i pisemnie
Komisja Zdrojowa w Nałęczowie.

Motocykle nowe i używane!
Reprezentacja motocykli światowej marki „ARIEL"
St. Homan, Białystok
Rynek-Kościuszki 5, tel. 5-86.
Części zapasowe stale na składzie

Dobre w gatunku i oszczędne w użyciu jest tylko mydło „Luxus-Motox" 72
Fabryka Mydła „SPORT" Warszawa

Dr. A. KENIG
UROLOG
Choroby nerek, pęcherza i moczopłciowe
BIAŁYSTOK
Kilińskiego 13, tel. 13-91.

Dr. A. Adamowicz
Choroby skórne, weneryczne, płciowe (kiłsa)
Przyjmuje w gabinecie
Dr. A. GURWICZA
BIAŁYSTOK, Marszałka Piłsudskiego 17, (dawniej Lipowa) Tel. 5-98.
od godz. 10 do 1-ej i od 4-ej do 8-ej wiecz.

Dr. M. Kanel
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
Kobiety od godz. 4—5 p.p.
ul. Sienkiewicza 37 (parter) tel. 5-93.

Wydawca i redaktor: MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor odpowiedzialny: Antoni Piotrowski